



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Rok XXVI

Nr 3

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 1 lutego 1947 roku

TREŚĆ: Organizacje Pracowników Naukowych — *prof. J. D. Bernal.* / O ziemię dla szkół — *Fr. Midura.* / Prawo małżeńskie — *Janina Krężlewicz.* / Odcinek: Nasz dom — *Jadwiga Misiakowa.* / Wycinek z życia — *Iskierka.* / Odgłosy: Budujemy szkolnictwo zawodowe — *S. B.* / Dyskutujemy: Kilka słów o ortofonii rosyjskiej — *Wiktor Jakubowski.* / Z listów do redakcji. / Przegląd prasy — *St. Brzózowski.* / Kronika. / Komunikaty. / Sprawy organizacyjne. / Ogłoszenia. / Notujemy — *s. b.*

Organizacje pracowników naukowych

OD REDAKCJI

Drukujemy poniżej artykuł znanego fizyka, *prof. J. D. Bernala*, przedstawiciela Światowej Federacji Pracowników Naukowych. Autor omawia w nim organizację pracowników naukowych w krajach anglosaskich w ogóle, a w Wielkiej Brytanii w szczególności. Aczkolwiek w Polsce, wobec przyjętej przez Komisję Centralną Związków Zawodowych zasady pionowej organizacji (jedyny dotychczas wyjątek od tej zasady stanowią tzw. związki twórcze — muzyków, kompozytorów, architektów, aktorów, historyków sztuki i kultury, zrzeszone w Komisji Porozumiewawczej Artystycznych Związków Zawodowych przy K. C. Z. Z.), podobny typ zrzeszenia nie mógłby być zrealizowany — informacje o ruchu zawodowym pracowników naukowych za granicą są dla czytelników naszych interesujące. Z. N. P. skupia bowiem w swojej Sekcji Szkół Wyższych pracowników naukowych, zatrudnionych w szkolnictwie wyższym, a więc reprezentuje stanowisko i interesy większości pracowników tego właśnie typu.

Organizacje uczonych powstają wraz z nowoczesną nauką europejską w XVII wieku. Akademia dei Lincei w Rzymie z roku 1601 stała się prototypem wszystkich późniejszych towarzystw naukowych, a w szczególności Towarzystwa Królewskiego w Londynie (Royal Society of London) i Akademii Francuskiej w Paryżu. Stowarzyszenia te miały w zasadzie zajmować się wymianą wiadomości osiągniętych przez poszczególnych badaczy, zdobywaniem uznania dla nauki i jej obroną przed zastarzającymi przesadami filozofów i duchowieństwa. Nie zajmowały się one natomiast samymi uczonymi z tej prostej przyczyny, że nie istniał podówczas zawód uczonego. Lekarz, prawnik, ziemianin, rzadziej kupiec lub rzemieślnik, mógł poświęcać swój czas wolny badaniom naukowym, trzeba było jednak czekać lat dwieście, zanim wytworzył się zawód naukowca. Nawet jeszcze w XIX wieku, jakkolwiek człowiek mógł już poświęcić więcej czasu nauce, wolał zazwyczaj być fachowym wykładowcą uniwersyteckim, urzędnikiem państwo-

wym lub dyrektorem firmy. O wielkim rozwoju nauki, tak charakterystycznym dla nowej rewolucji przemysłowej, nie można mówić przed wiekiem XX.

Tworzenie się zawodu naukowca szło w parze z szybkim rozwojem przemysłu, opartego na wynikach odkryć naukowych, że weźmiemy dla przykładu przemysł elektryczny i chemiczny. Przyniósł on powstanie nowej grupy pracowniczej — „naukowców”, którzy przestali być ludźmi niezależnymi, stając się urzędnikami fabryk, instytucji państwowych lub też, przy nadarzającej się sposobności, pracownikami różnych zakładów naukowych. Wielki ten wzrost nauki, przynoszący ze sobą pomnożenie pracowników, stworzył nowe problemy, którymi dawne organizacje uczonych nie zajmowały się i z powodu swojej struktury zajmować się nie mogły. Zgodnie ze swoją tradycją i swoim składem osobowym interesowały się one postępową wiedzą oraz omawianiem i publikowaniem wyników odkryć naukowych. Nie zajmowały się natomiast praktycznym zastosowaniem tych odkryć ani też warunkami pracy ludzi, którzy się pracy naukowej poświęcali. Wiek i powaga członków tych towarzystw oraz ich związek z rządem i przemysłem sprawiał, że były one niezdolne do akcji, która w gruncie rzeczy posiada cele społeczne i polityczne. Inicjatywa w tej mierze nie mogła przyjść z zewnątrz, lecz musiała się wyłonić z grona samych pracowników naukowych.

Pierwsze kroki na tej drodze zawdzięczamy zrozumiałym konsekwencjom szerokiego zastosowania praktycznego nauki, jakie przyniosła pierwsza wojna światowa. Tak więc w roku 1917 powstała ogólnopaństwowa Unia Pracowników Naukowych (National Union of Scientific Workers). Składała się ona przeważnie z uczonych uniwersyteckich oraz ze zwierzbowanych członków nowozałożonego Departamentu Badań Naukowych i Przemysłowych (Department of Scientific and Industrial Research).

Unia po zmianie nazwy na „Związek Pracowników Naukowych“ (Association of Scientific Workers), działa aż po dziś dzień. Ze wzrostem zastosowania praktycznego zdobyczy nauki i zwiększenia się kadr pracowników naukowych zyskał on bardzo na znaczeniu i dojrzałości nie rezygnując przy tym ze swoich pierwotnych założeń. Celem Związku Pracowników Naukowych, zorganizowanego wedle zasad ruchu zawodowego, jest „praca dla jak najskuteczniejszego stosowania nauki i jej metod w niesieniu pomocy społeczeństwu jako całości oraz akcja mająca na celu polepszenie bytu pracowników naukowych. Oba te cele są ze sobą ściśle związane i nie sposób traktować ich oddzielnie. Najlepsze bowiem wykorzystanie nauki może zapewnić jedynie silna organizacja naukowców, oparta o obronę ich praw zawodowych i interesów gospodarczych. Aby jednak zostać w pełni wartościowym pracownikiem naukowym lub naukowo-technicznym, trzeba rozszerzyć i polepszyć wykształcenie naukowe i techniczne oraz fachową praktykę w tych dziedzinach“.

Charakterystyczną cechą Związku, która wyróżnia go od innych zrzeszeń, jest to, że reprezentuje on wszystkich tych, którzy zajmują się zawodowo pracą naukową, a więc nie tylko uczonych akademickich, ale również inżynierów i pracowników technicznych. Po drugie obejmuje całość nauk, a nie ogranicza się jak instytuty fizyczne, chemiczne lub innych gałęzi nauk technicznych do tych dziedzin wiedzy i techniki. Wykracza on poza ramy nauk przyrodniczych i włącza pracowników nauk społecznych. Po trzecie uważa pracowników naukowych za część składową klasy robotniczej, a nie za klasę wyższą lub kierowniczą.

Toteż jest on Związkiem Zawodowym i jako taki został afiliowany przy Kongresie Związków Zawodowych (Trades-Union Congress). Równocześnie jednak uznaje on, że pozycja naukowca, ze względu na posiadaną przez niego wiedzę, nakłada nań większą odpowiedzialność, zwłaszcza odpowiedzialność w dziedzinie nauczania. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że wiedza może być przez niego nie tylko stosowana, ale i nadużywana.

Związek liczy obecnie około 16.000 członków i 167 oddziałów, przede wszystkim skupiających uczonych spośród zakładów uniwersyteckich i badawczych oraz zatrudnionych w służbie państwowej *).

Działalność Związku, jak łatwo można sobie wyobrazić, jest bardzo różnorodna. Rozpada się ona wyraźnie na dwa kierunki: społeczny i zawodowy. Jako związek zawodowy, Związek Pracowników Naukowych ma na celu zabezpieczenie pracownikom naukowym, w każdym rodzaju zajęcia, jednakowej i odpowiedniej płacy drogą wyznaczania dolnej granicy płac oraz ustalenia warunków pracy i ogłaszania jej osiągnięć. Przeprowadził on wiele umów zbiorowych z organizacjami pracodawców biorąc jako podstawę ustalony poziom płac. Występuje w obronie praw poszczególnych swoich członków, pokrzywdzonych przez pracodawców. Związek Pracowników Naukowych utrzymuje przyjacielskie stosunki z in-

nymi związkami zawodowymi i, poprzez Naukowy Komitet Kongresu Związków Zawodowych (Scientific Committee of the Trades Union Congress), działa jako główny doradca naukowy wszystkich tych związków.

Główna działalność społeczna Związku Pracowników Naukowych polega na kształceniu i planowaniu. W poszczególnych oddziałach odbywają się w wielkiej ilości zebrania i odczyty, przy tym cechą charakterystyczną jest popieranie Stowarzyszenia Filmu Naukowego (Scientific Film Society), a to celem produkcji i wyświetlania filmów o znaczeniu naukowym. Związek posiada również pewną liczbę komisji zajmujących się pracą nad zapewnieniem najlepszego zastosowania wiedzy w różnych dziedzinach gospodarstwa narodowego. Ogłosiły one np. ostatnio memoriał w sprawie projektowanej centralnej Państwowej Organizacji Nauki, memoriał w sprawie zastosowania zdobytych nauk w świeżo upaństwowionym przemyśle węglowym, co miałoby na celu skierowanie badań rządowych we właściwym kierunku.

Dla osiągnięcia swych celów Związek Pracowników Naukowych stara się o uzyskanie wpływów na związki zawodowe i prawodawstwo, na to ostatnie przez własnych posłów do Parlamentu oraz organizację, która powstała z jego inicjatywy. Jest nią Parlamentarny Komitet Naukowy (Parliamentary and Scientific Committee). Piętnastu spośród członków Związku zasiada w Parlamencie. Parlamentarny Komitet Naukowy jest dostępny dla wszystkich członków Parlamentu oraz dla afiliowanych organizacji naukowych w liczbie około 65. Parlamentarny Komitet Naukowy rozważa całe ustawodawstwo wchodzące w skład zagadnień, jakimi zajmuje się nauka, lub też dotyczące warunków bytu pracowników naukowych. On to wszczął na ten temat dyskusję publiczną i zajął się projektami ustaw celem lepszego wykorzystania nauki. Odgrywa on poważną rolę np. w skutecznym nakłanianiu rządu do zwiększenia subwencji na badania naukowe i wydatki uniwersyteckie. Przedmiotem bezpośredniej działalności Związku Pracowników Naukowych są najbardziej życiowe zagadnienia naszych czasów, jak np. użytkowanie energii atomowej, rozwiązywanie problemu mieszkaniowego, sprawy lecznictwa, wreszcie odbudowa przemysłu narodowego. Na ogół Związek działa jako pośrednik, umożliwiający naukowcom czynnym i społecznie uświadomionym dzielić się swym doświadczeniem ze społeczeństwem.

Brytyjski Związek Pracowników Naukowych nie pozostaje odosobniony w tej dziedzinie organizacji. Już przed wojną powstały dominialne związki w Kanadzie, Australii, Nowej Zelandii i Południowej Afryce oraz niewielki, lecz wpływowy Związek Pracowników Naukowych w Stanach Zjednoczonych. Odtąd wiele innych krajów pozakładało stowarzyszenia o analogicznych celach. Wśród ważniejszych wymienić należy Francję, Czechosłowację, Polskę i Chiny. Związki te, jakkolwiek posiadające te same założenia, różnią się ogromnie w zakresie swego działania w zależności od położenia i rozwoju nauki w poszczególnych krajach. Związek Pracowników Naukowych posiada wyjątkowy autorytet, jest on bowiem jedynym uznanym związkiem zawodowym. Wszystkie te organizacje posiadają dwa wspólne cele — dążność do lepszego stosowania wiedzy celem podniesienia ogólnego dobrobytu i podniesienie warunków społeczno-gospodarczych

*) Sprawy zawodowe naukowych urzędników państwowych obejmuje inna organizacja, która pracuje w ścisłym kontakcie ze Związkiem Pracowników Naukowych. Jest nią Urzędnicza Organizacja Zawodowa (Institution of Professional Servants).

pracowników naukowych. Dzisiejsza sytuacja światowa w początkowym stadium odbudowy po zniszczeniach wojennych uznaje pełne wykorzystanie nauki i ochronę przed jej nadużyciem nie tylko za rzecz pożądaną, ale wprost konieczną dla utrzymania przy życiu naszej cywilizacji. Specjalną odpowiedzialność w tej dziedzinie biorą na siebie pracownicy naukowcy. Oni jedynie zdają sobie w pełni sprawę z niebezpieczeństwa nauki i jej możliwości. Nie można nikogo innego przeto obwiniać o ślepe działanie, jeśli pracownicy naukowcy nie poczynili wszelkich możliwych wysiłków, aby przekonać się czy ludzie ci byli całkowicie uświadomieni.

Poszczególne doniosłe problemy różnić się będą znacznie od terenu. Jedne wysuwają się w krajach przemysłowych, inne w nowo rozwiniętych państwach o słabym zaludnieniu, inne znowu w starych i ludnych cywilizacjach, będących w stanie przejścia między życiem średniowiecznym a nowożytnym. W każdym jednakże razie pole do popisu jest szerokie dla zorganizowanej działalności naukowej. Jedną z nauk wojny jest to, że wiedza może być używana nie tylko do rozwiązywania istniejących problemów, lecz przede wszystkim przy użyciu metody obserwacji do problemów określania ich doniosłości i wysuwania projektów ich kolejnego rozwiązywania. Tego rodzaju informacje są niezbędne jako podstawa tego, co zostało teraz uznane za strategię postępu naukowego. Nie można już, tak jak to miało miejsce w XIX wieku, pozostawiać postępu wiedzy inicjatywę indywidualnej setek oddzielnie pracujących uczonych, z których każdy jest zależny od dobrej woli jakiejś instytucji czy zwierzchnika. Planowość nauki stała się koniecznością, lecz idzie z nią razem niebezpieczeństwo nałożenia na naukę więzów sztywnej biurokracji, która w większym stopniu aniżeli w jakiejś innej dziedzinie może podważyć samą jej egzystencję. W działalności pracowników naukowych musi przejawiać się wyraźna chęć rozwiązania tego zagadnienia. Tylko organizując prawdziwą demokrację w Republice Nauki mogą oni zabezpieczyć korzyści uporządkowanego postępu przestrzegając równocześnie prawa wolności osobistej. Ostatecznie jest to najważniejsza funkcja nowej organizacji pracowników naukowych.

Ocena ta nie będzie jedynie oceną platoniczną. W ostatnich kilku miesiącach wysunięto wyraźne wnioski w sprawie połączenia różnych stowarzyszeń pracowników naukowych w jedną organizację. W lipcu 1946 roku ujrzało światło dzienne światowa Federacja Pracowników Naukowych. Naszkicowano tymczasowy statut stawiając w nim jako główne zadanie organizacji zjednoczenie pracowników naukowych rozrzuconych po całym świecie dla „jak najpełniejszego zastosowania nauki w budowie pokoju i dobrobytu ludzkości”. Profesor Joliot-Curie został wybrany na pierwszego przewodniczącego, skonstytuował się Komitet reprezentujący pracow-

ników naukowych całego świata (włącznie z Indiami, reprezentowanymi przez prof. Saha). Federacja pracować będzie oczywiście za pośrednictwem władzających w jej skład związków, lecz korzyści światowej organizacji będą polegać na wymianie doświadczeń między poszczególnymi członkami oraz na wymianie opinii naukowej, co może przyczynić się do rozstrzygnięcia dzisiejszych problemów światowych w sposób zgodny i jednakowy.

Nie trudno powiedzieć, jakie są te problemy. Dwa z największymi i najbardziej aktualnymi są wyżywienie ludności świata i zapobieżenie wojnie, którą sam postęp nauki uczynił niedającą się porządzić z rozwojem cywilizacji. Po wstępnym rozważeniu nadprodukcji żywności między wygłodzonymi obszarami, badania i plany oraz wymiana wiadomości technicznych i dotyczących produkcji mogłyby, gdyby je przeprowadzono energicznie i uczciwie, rozwiązać pierwszy problem w kilka lat. Federacja działa w tym duchu, by nakłonić rządy i komitety Zjednoczonych Narodów, jak np. F. A. O. (Komitet Żywnościowy), do wzięcia na swe barki odpowiedzialności za dobrobyt światowy. Organizacją, z którą Federacja pozostaje w bardzo ścisłym i przyjacielskim stosunku, jest Organizacja Nauki, Kultury i Edukacji Narodów Zjednoczonych (U. N. E. S. C. O.). Jej inauguracja miała miejsce w listopadzie 1946 r. Organizacja ta składa się oficjalnych przedstawicieli rządów, którzy mają za zadanie podniesienie poziomu nauki i rozprzestrzenienie kultury. Jakkolwiek cele tej organizacji w dziedzinie naukowej, jak wymiana pracowników naukowych i reorganizacja łączności naukowej, pokrywają się z celami Federacji, spełnia ona, jako ciało oficjalne, zgoła odmienną funkcję, może bowiem zadośćuczynić wysuniętym przez siebie żądaniom, podczas gdy czynniejsze, lecz nieoficjalne organy, takie jak Federacja, muszą zabiegać dopiero o pomoc opinii publicznej.

Problem wojny jest o wiele trudniejszy i stawia pracowników naukowych bezpośrednio wobec rozwiązań politycznych. A rozwiązań tych nie można uniknąć. Właśnie w Stanach Zjednoczonych nowy i potężny związek „Federacja Badaczy Atomistycznych” (Federation of Atomic Scientists) była najaktywniejszą nie tylko w informowaniu publiczności, lecz także w zwracaniu uwagi polityków na fakt, że wielkie odkrycie rozbitcia jądra atomu mogłoby być zdrowo użyte i rozpowszechnione w świecie, zamiast budzić postrach i stać się czynnikiem wywrotowym w polityce światowej.

Tworząc z własnej inicjatywy Związek Pracowników Naukowych i łącząc się w szerszych ramach Federacji uczeni wszystkich krajów mogą wiele zdziałać dla obrony świata przed niebezpieczeństwami, które mu grożą jako pozostałość czasów przednaukowych.

Prof. J. D. Bernal

»ISKIERKI«, »PŁOMYCZEK« i »PŁOMYK«

W pierwszej kolejności pomocą w pracy nauczyciela i ciekawą lekturą dla dzieci szkół powszechnych. W każdej szkole winien się znaleźć komplet tych piśmików, których prenumerata jest wyjątkowo niska. W budżetach szkolnych są sumy przeznaczone na biblioteki. Fundamentem tych bibliotek winny się stać komplety piśmików dziecięcych i młodzieżowych, niezależnie od indywidualnej prenumeraty dzieci, każda szkoła może je zaprenumerować, czerpiąc z funduszy uchwalonych przez gminne i powiatowe rady narodowe.

O ziemię dla szkół

W jednym z poprzednich n-rów „Głosu Nauczycielskiego” stwierdziliśmy, że reforma rolna nie przyniosła szkole powszechnej spodziewanej korzyści w zakresie złagodzenia potrzeb lokalowych. To samo odnosi się również do ziemi, którą mogłaby i powinna reforma rolna dysponować na rzecz szkoły powszechnej na wsi.

Po dwu przeszło latach od wydania dekretu P.K.W.N. o reformie rolnej spotykamy takie np. dysproporcje: szkoła powszechna w pewnej miejscowości nie posiada nie tylko większego kawałka ziemi na własność, ale nie ma nawet boiska czy ogródka doświadczalnego lub zielarskiego. W sąsiedniej wsi za to, a czasem i w tej samej, szkoła rolnicza ma ośrodek pofolwarczny, odpowiednią ilość ziemi z inwentarzem żywym i martwym oraz pełne urządzenie szkoły z internatem. Nie posiada tylko uczniów. Szkoła powszechna ma nadmiar uczniów — jakże tragicznie często wyglądający przy braku miejsc w klasie i sił nauczycielskich w szkole!... I ta właśnie szkoła powszechna przejmująca na wsi całe brzemie oświaty dzieci, młodzieży i dorosłych, brzemie niewątpliwie ponad jej obecne siły, nie mogła skorzystać z dobrodziejstwa reformy rolnej w całej pełni. A wydaje się, że warunki były ku temu. Ale musiały być i opory, których mechanizmu nie znamy.

Zdawało się tylko, że w ferworze przejmowania ziemi, parcelowania, nadzielania i regulowania prawa własności o szkole powszechnej na wsi zapomniano. A jeśli tu i ówdzie pamiętano, to zdarzały się również wypadki, że posiadana już przez szkołę ziemię zabierały miejscowe czynniki na cele nie mające nic wspólnego z interesami szkoły. Szczególnie dzisiaj, a nie mniej zapewne i w przyszłości działka ziemi 2 — 5 ha, należąca do szkoły na wsi, powinna być jednym z węzłów jej podstawy nie tylko materialnej jako część wyposażenia nauczyciela, ale i programowej. Nasze zacofanie w zakresie wychowania i wykształcenia ekonomicznego nie może być skutecznie wyrównywane przy takim sposobie nadzielania ziemi, który pomija całkowicie interesy szkoły na wsi.

Nie jesteśmy tu bynajmniej wyrazicielami niechętnego ani nawet obojętnego stosunku szkoły rolnej do szkoły rolniczej. Znaczenie szkół rolniczych dla poprawienia naszej struktury kulturalno-gospodarczej doceniamy w pełni. Ale przy zracjonalizowanym kierunku programów nauczania w szkole powszechnej, szkoła ta potrzebuje nie tylko specjalnych gabinetów i pracowni przyrodniczych. Potrzebuje ona również jednego z najistotniejszych czynników dla pełnienia swej funkcji w postaci działki ziemi.

Kawałek ziemi i praca na niej jest istotną treścią i racją bytu wsi. Szkoła nie może pozostawać zupełnie poza tą racją zasadniczą dla wsi, jeżeli ma być organicznym składnikiem środowiska wiejskiego.

Niedopatrzienia i błędy reformy rolnej i na tym odcinku muszą być naprawione. Wydaje się, że przy dobrej woli i energii nadziewanie ziemią mogłoby objąć nieomal wszystkie szkoły wiejskie, które dotychczas nie mają ziemi. Szkoły powszechne wiejskie w całej Polsce, podobnie jak to jest w b. zaborze niemieckim, powinny mieć własne działki.

Akcja przydzielenia szkołom ziemi powinna być przeprowadzona w czasie, dopóki nie ustalą się wszystkie elementy, nadające tej dziedzinie cechy trwałości. Im później, tym trudniej będzie odrabiać zaniebdania.

Nauczyciel szkoły na wsi ma prawo oczekiwać, by nie tylko przez samą pracę na wsi, ale także przez użytkowanie ziemi na rzecz szkoły i na własne potrzeby był związany ze środowiskiem. Powinien się czuć nie tylko funkcjonariuszem szkoły jako instytucji społecznej, ale także mieszkańcem wsi, związanym z nią wspólnym interesem gospodarczym poprzez własną (szkolną) działkę ziemi.

Dla wzbogacenia społecznego charakteru pracy nauczyciela na wsi, fakt posiadania ziemi, obok motywów poprzednio podkreślonych, ma wielkie znaczenie, dlatego domagamy się przydzielenia jej każdej szkole na wsi.

F. Midura

Nasz dom

Jest taki dom — czy wiesz? —
przedziwny dom jak w bajce...

gdzie można smutek zmienić w śmiech,
otworzyć serce jak przed Bogiem
z wszystkim ciężar swoich dni,
i gorzkie krzywdy — i wszystkie zły
zostawić tu — przed progiem.

Jest taki dom — naprawdę,
nie w złudnych snów mozaice —
tak dziwny dom — jak w bajce.

A iść do niego długo, o — długo tam potrzeba —
przez ciernie i przez głogi — o czarnym głonie chleba

Jak cicha przystań zmęczonego ptaka
czeka na nasze przybycie
dziwny dom z bajki — złoty dom biedaka —
o — jakże często bitego przez życie.

Ten dom ma serce — wiesz? — jak
człowiek

i duszę ma ten dom...
Kryształem szyb — jak sercem
i barwą swoją złotą
mówi nam on,
że odtąd — nikt z nas — bracia,
nie będzie już sierota.

Słoneczny — stoi pośród skał
w zielonym świerków wianku,
oknami pije radość gór
od wschodu do poranku.

I chciałby słońce spoza chmur
zatrzymać w swoim biegu,
by móc osuszyć nasze lzy —
a dusze — skąpać w śniegu.

Jest taki dom wśród skał,
gdzie świerki tak pachną na zrebie...
„Nasz Dom” — choć dawniej inaczej się zwał —
dom z bajki w Szklarskiej Porębie.

Jadwiga Misiakowa

Prawo małżeńskie

Nowe prawo małżeńskie weszło w życie z dniem 1.1.1946 r. Co spowodowało potrzebę zmiany prawa małżeńskiego?

Zmiana praw (a w ich liczbie i prawa małżeńskiego) wywołana została przez zmiany ustrojowe, jakie nastąpiły we współczesnej Polsce. Prawa dawne pochodziły z ubiegłego stulecia, z okresu kapitalizmu i miały na celu zachowanie i strzeżenie dawnego porządku. Do nowych, zmienionych warunków nie nadawały się. Musiały więc powstać nowe prawa, które by utwierdzały dzisiejsze zdobycze klasy pracującej. W odniesieniu do prawa małżeńskiego istniało na naszych ziemiach aż pięć ustaw, pozostawionych jeszcze przez zaborców. Poza tym na większej części obecnych obszarów istniały urzędy stanu cywilnego, a nie istniały tylko na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego. Taki stan usprawiedliwiał wystarczająco konieczność unifikacji. Nie można było przecież tolerować kilku różnych systemów prawnych w państwie demokratycznym, którego obywatele uznani są wszyscy za równych wobec prawa.

Na czym polega nowość ustawy małżeńskiej i czym się ona różni od poprzednich? 1) Dotychczas istniało (na części naszych ziem) prawo małżeńskie religijne, a teraz jest ono prawem świeckim, tzn., że tylko małżeństwo zawarte w urzędzie stanu cywilnego „ma skutki prawne wobec prawa”. 2) Nie było rozwodów — teraz rozwód są dopuszczalne i podlegają sądowi cywilnemu, 3) W związki małżeńskie mogą wstępować tylko osoby zdrowe, 4) Nowa ustawa małżeńska zabezpiecza również interesy dzieci z małżeństw unieważnionych lub rozwiedzionych.

Czym są uzasadnione te zmiany? Jeśli chodzi o pierwsze — małżeństwo nie jest tylko sprawą religii, lecz ma ono doniosłe następstwa dla życia społecznego jako najniższa, podstawowa komórka or-

ganizacyjna w państwie. Urzędy stanu cywilnego, śluby cywilne istnieją w wielu krajach katolickich już od dawna. Najwcześniej we Francji (od 1791 r.) i w Belgii (kodeks Napoleona), następnie we Włoszech, Portugalii, Hiszpanii, na Węgrzech, w Czechosłowacji. W Polsce obowiązywało dotąd prawo małżeńskie pozostawione nam przez zaborców i w każdej dzielnicy przedstawiało się ono inaczej. W tym jedynie porosyjska część Polski znajdowała się pod carskim prawem małżeńskim, opartym na zasadach wyznaniowych; przepisy te nie znajdowały przykładu w żadnym z krajów europejskich o większości katolickiej, były przeżytkami przeszłości. Koniecznym więc było wprowadzenie jednolitego dla całego państwa świeckiego prawa małżeńskiego na wzór innych krajów katolickich.

Gdzie dziedzina religii uważana jest za kwestię sumienia i sprawę prywatną, tam musi być wprowadzona świecka forma zawierania małżeństw. We współczesnym państwie demokratycznym nie można nikomu narzucać kościelnej formy małżeństwa jako obowiązkowej. Z tego powodu, że istniało na niektórych terenach tylko kościelne prawo małżeńskie, wiele osób uchylało się od spełnienia tej formalności, istniały związki nierejestrowane, istniały dzieci niechrzczone — pochodzące stąd dane statystyczne nie odzwierciedlały faktycznego stanu, powstawały trudności administracyjne i inne. Ale państwo nie wzbrania nikomu zawierania ślubu kościelnego, który może być zawarty przedtem lub potem, lub może być w ogóle nie zawarty — stosownie do przekonań religijnych.

Również jeśli chodzi o sprawę rozwodów sądowych — osoba rozwiedziona na żądanie strony drugiej może nie uważać się za wolną, jeśli to nie zgadza się z jej przekonaniami religijnymi; może oddać sprawę pod sąd konsystorski swego wyznania. Pań-

Wycinek z życia

Rozwidia się. Kto wcześniej się przebudzi, wstaje, rozpala ogień w kuchni i wraca do ciepłej pościeli na pięć, dziesięć minut. Potem w pośpiechu ubieramy się do obrządku rannego. Jako uboczne zajęcie mamy gospodarstwo: kury, prosie i kozy. Śniadanie jemy najczęściej na stojaka, bo to i owo trzeba uprzątnąć, zamieszać, wystawić i wreszcie śpieszymy do klasy na ósmą. Dzień w listopadzie i grudniu szary, krótki. O godzinie drugiej lub trzeciej wracamy na obiad. Czym prędzej palę ogień, obiad odgrzewam lub gotuję świeży na dwa dni. Drugie z nas tymczasem obrządza. Zjadamy obiad i zanim sprzątną, zupełnie się ściemni. Zasiadamy zaraz przy lampie do stołu. Ja mam swoją robotę z bielizną i odzieżą, a mąż zawsze prawie pisze, nie dziwnego, kierownik szkoły. Godzina 7, kolacja, a po niej znów siadamy do stołu do godz. 10—11. Sprawdzamy zeszyty, przygotowujemy lekcje. Mocno zmęczeni idziemy spać.

Dziś sobota. Jedziemy na konferencję. Godzinę lub więcej jedziemy. Jeśli zbywa kilka minut, trzeba przed konferencją wpaść do księgarni, do sklepu i już jest 10 godz. Zaledwie zdążymy przywitać się z kolegami i koleżankami i już dzwonek.

Lekcja, dyskusja, referaty, uwagi inspektora, herbatka i szarówka przerywa gorączkowy nastrój. Każdy pędzi jeszcze na miasto załatwić to i owo. Ciemna noc goni wszystkich do domu.

Po kolacji i obrządku czytamy świeży okólnik. Znowu bez apelacji świeża praca.

Niedziela, święto. U nas na wsi tak, jak w powszedni dzień, tylko, że nie ma czasu i możliwości pojechać do kościoła, ubrać się lepiej, w dodatku trzeba się wyrzec obiadu, by zdążyć złożyć materiał miesięczny i tygodniowy, wpisać do dziennika. A mąż poza obrządkiem pisze całutki dzień:

układa listy sierot, pól sierot, sprawozdania, podania itp., pisma, a wszystkie terminowe, wszystko musi być jak najprędzej wysłane. I tak: 16 listopada — okólnik — dzieci mają pisać kwestionariusz do Ameryki — pośpiech, termin opóźniony. Dzieci piszą — każdy punkt mają szczegółowo wyjaśnić, nauczyciel przegląda, poprawia 120 kwestionariuszy kilka razy, musi także i sam wypełniać niektóre. Tak minął tydzień pośpiechu wieczorami i nocą. Zapłaciło się to zdrowiem. Mocne bicie serca, ból głowy z niewyspania. Jeszcze nie zdążyliśmy uporać się z kwestionariuszami, a tu nowy nakaz: wypracowania starszych klas wysłać do inspektoratu. Znowu pośpiech, bo termin do 20, a po 20 otrzymamy okólnik. Oprócz tego trzeba wysłać wykaz dzieci biednych, potrzebujących pomocy. Nie jest to łatwe zadanie. Nauczyciel głowi się kogo tu uznać za biednych, czy tego, co otrzymuje przydział mleka i konserw i zaraz je sprzedaje, bo posiada krowę, czy tego, którego dzieci chodzą boso, ale zebrał kilkanaście fur żyta, czy tego, co dzieci są obdarte, a jest majstrem i dobrze zarabia? Myśli, rozważa, a czas leci, napisać musi bez zwłoki. Musi także na jutro synom przygotować paczkę do wystania. Uczą się, trzeba im przecież chleb wystać!

Nieraz w galopie codziennym przystaje na moment zmęczony, zbuntowany i pyta sam siebie: co to — czyż to niewola? Dlaczego po tylu latach pracy na starość muszą tak gonić i śpieszyć? Dlaczego nie mogą odpocząć, przeczytać książkę, gazetę?

Prawda, nie starczy pensji na opłatę bursy, szkoły, na ubranie i obuwie dla dwóch synów.

Idź więc, pędź, goń, pisz, ślęcz bez przerwy, a jeśli bunt w pewnej chwili wyrzuci z ust twoich skargę, że za ciężko, to na pocieszenie usłyszysz od inspektora „komu za ciężko, to niech się zwolni!” Czyż to nie bolesna ironia, wobec grozy, o której się dziś głośno mówi i pisze.

Iskierka

stwo się do przekonań religijnych jednostki nie mieści i przepisy świeckie w niczym nie godzą w zasady religijne.

Rozwody istnieją w innych państwach już od dawna. Rozwody są koniecznością. Bywają wszak małżeństwa nieszczęśliwe. Gdy więc związek dwojga ludzi, stał się dla nich ciężarem, niewolą, nie-azuczęściem, gdy dalsze utrzymanie go grozi ponad to szkodliwymi społecznie skutkami — w takich wypadkach potrzebny jest rozwód, by umożliwić powtórne zawarcie zdrowego, trwałego małżeństwa.

Iluż nieszczęść ludzkich była powodem zasady nierozdzielności małżeństwa. W pewnych sferach przyczyniła się ona do rozluźnienia obyczajów przez powstawanie tzw. „trójkątów“, a więc warunków społecznych, które nie sprzyjały także wychowaniu dzieci; w sferach bardziej purytańskich — iluż ludzi doprowadzała do wykołajenia psychicznego, niejednokrotnie do obłądów, ile było zabójstw i samobójstw z tego powodu, ile snuto na tym tle dramatów i powieści. Wprowadzenie rozwodów zmniejsza niewątpliwie ilość nieszczęśliwych małżeństw, przyczyni się do poprawienia obyczajów i do uzdrowienia atmosfery rodzinnej, która przecież nie jest zagadnieniem małej wagi, bo w niej wzrasta i wychowuje się przyszły obywatel i członek społeczności.

Jednak uzyskanie rozwodu według nowej ustawy nie jest tak łatwe, jakby się zdawało. Jest w niej wyraźnie określone, z jakich tylko przyczyn może być rozwód udzielony. Muszą być ważne powody. Małżeństwo wspólne bowiem stoi na stanowisku trwałości małżeństwa i rodziny, która przecież tylko wtedy będzie zdolna do powoływania do życia potomstwa i do należytego wychowania ich, gdy będzie trwała.

Twórcami nowej ustawy powodowała przede wszystkim troska o naród. Interes ogółu wymaga

zdrowej rodziny i zdrowego pokolenia, zdolnego do walki i pracy dla narodu. Dlatego w myśl nowej ustawy nie mogą zawrzeć małżeństwa osoby chore. Wprowadzenie świadectw lekarskich jest wielką zdobyczą polskiej myśli prawniczej na odcinku prawa małżeńskiego, stanowi oryginalne osiągnięcie naszego ustawodawstwa, osiągnięcie którego słusność na pewno życie potwierdzi.

Nowa ustawa określa również sytuację dzieci z małżeństw unieważnionych i rozwiedzionych. Unieważnienie małżeństwa lub rozwód nie może w niczym pogorszyć sytuacji prawnej i życiowej dziecka z małżeństwa. W każdym wypadku będzie ono uważane za dziecko prawe, za dziecko z małżeństwa ważnego. Nowe prawo troszczy się o zabezpieczenie losu i interesów majątkowych tych dzieci, precyzuje wobec niego obowiązki rodziców, którzy mimo iż przestali być małżonkami, muszą spełniać swe zobowiązania rodzicielskie. Opiekę nad dzieckiem po rozwodzie sąd może powierzyć albo temu z rodziców, które nie zawiniło, albo gdyby tego wymagało dobro dziecka, może oboje pominąć, a wychowanie dziecka powierzyć osobie trzeciej.

Stanowi to wyraźne polepszenie położenia dziecka w porównaniu ze stanem dotychczasowym, który na tle ustaw o charakterze religijnym, niewiele poświęcał miejsca sprawom losu dzieci (broszurka pt. „Nowe prawo małżeńskie“ — wydana przez Spółdzielnię Wydawniczą „Książka“ 1945 r.).

Jeśli się zważy, że Polska jest jedynym krajem, gdzie sprawa ślubów cywilnych i rozwodów — dla innych narodów już od dawna przebrzmiała i zapomniana — była aktualna, to słusznym jest, że ustawodawstwo nasze nie mogło pozostać w tyle, że musiało podążyć za innymi narodami cywilizowanymi

Janina Kretkiewicz



Budujemy polskie szkolnictwo zawodowe

Na konferencji prasowej z dyrektorem departamentu szkolnictwa zawodowego, St. Kwiatkowskim odbytej w grudniu 46 roku uzyskaliśmy wiele interesującego materiału, obrazującego całokształt sytuacji na tym odcinku naszego życia kulturalnego, odcinku, podkreślić to z naciskiem należy, jednym z najważniejszych, jeśli weźmiemy pod uwagę przekształcanie się charakteru gospodarczego Polski w przemysłowo-rolniczy.

W związku z tą przemianą charakteru życia gospodarczego odczuwany ogromny brak wykwalifikowanych sił technicznych w każdej niemal dziedzinie. Całość zagadnienia omówiono przez dyrektora departamentu, którą możemy nakreślić tylko bardzo ogólnikowo, poparta była wykresami, mapą i materiałem bibliograficznym.

Przed wojną przy 35 milionach ludności w Polsce mieliśmy w szkołach i na kursach zawodowych około 210.000 uczniów. Przy obecnych 34 milionach ludności liczba uczniów wynosiła 300.000. Jeśli ten stan nie jest zadowalający, to w każdym razie musimy stwierdzić, że jest to sukces poważny. Dodać należy, że szkoły przemysłowe prowadzone bezpośrednio przez Ministerstwo Przemysłu obejmują około 35.000 młodzieży, szkoły rolnicze prowadzone przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolniczych obejmują około 30.000 młodzieży i około 2.000 młodzieży uczęszczają wszystkie inne resorty gospodarcze. Poza tym musimy wziąć pod uwagę młodzież szkolną na różnych krótkoterminowych kursach, która trudno bezbłędnie ująć. Mamy więc szkolonych w obecnym roku szkolnym około 300.000 młodzieży. Jeśli idzie o rolę Ministerstwa Oświaty w stosunku do całego szkolnictwa zawodowego, to Rada Ministrów podjęła uchwałę, że ogółem

nadzór pedagogiczny, wszystkie zasadnicze sprawy związane z organizacją i programem szkół rolniczych należąć będą do Ministerstwa Oświaty i wymagać będą uzgodnienia z nim. Zasada ta dotyczy współpracy w dziedzinie szkół przemysłowych obowiązującej również między Ministerstwem Przemysłu i Oświaty.

Trzyletni Narodowy Plan Gospodarczy zawiera wytyczne i w sprawie szkolnictwa zawodowego. Projektuje się największą rozbudowę w zakresie szkolnictwa przemysłowego, rzemieślniczego i rolniczego. Liczba młodzieży, która ma być objęta kształceniem zawodowym w końcu naszej pierwszej trzylatki — wyniesie będzie 660.000. Z tego w szkołach zawodowych, prowadzonych bezpośrednio przez Ministerstwo Oświaty (szkoły przemysłowe, rzemieślnicze, handlowe — administracyjne, spółdzielcze, gospodarcze) — 381.000 uczniów, w szkołach przemysłowych Min. Przemysłu 133.000, w szkołach rolniczych Min. Rol. i Ref. Rolnych 144.000.

Szkolnictwo Zawodowe walczy z niełatwymi warunkami, jak reszta całego szkolnictwa. Ogromne marnotrawienie i braki w budynkach szkolnych, warsztatach, brak dostatecznej ilości podręczników i wyniesienie kadr nauczycielskich. Jedno z największych niebezpieczeństw, to odpływ kadr nauczycielskich wskutek niedostatecznego uposażenia. W naszej polityce wydawniczej należy ustalić jakąś sensowną hierarchię tak, aby druk podręczników szkolnych znalazł się na pierwszym miejscu.

W zakresie uzupełnienia kadr nauczycielskich w szkolnictwie zawodowym szuka się rozwiązania przez obowiązkową pracę w szkołach zawodowych osób posiadających dostateczną

wykształcenie ogólne i zawodowe, a zatrudnionych w różnych dziedzinach życia gospodarczego. W sprawie tej został już uchwalony dekret Rady Ministrów, który przewiduje możliwość nałożenia przez władze szkolne zarówno na odpowiedzialni zakład pracy, jak i na fachowca obowiązku pracy szkolnej w zakresie swej specjalności w ilości godzin nie przekraczających 6 w tygodniu. Fachowcy ci będą zwalniani w swoich warsztatach pracy na wykłady do szkoły, a za odbyte godziny lekcyjne będą otrzymywali wynagrodzenie według stawek ustalonych dla nauczycieli. Oczywiście są przewidziane jeszcze i inne środki pozyskania nauczycieli do szkolnictwa zawodowego.

Jedną z zasadniczych cech projektowanego nowego ustroju szkolnictwa, poza przekształceniem szkoły powszechnej na 8 kl. szkołę podstawową, to wprowadzenie obowiązku kształcenia zawodowego na poziomie średnim, tj. od 15 do 18 roku życia. Projektowany nowy ustrój szkolny przewiduje następujące drogi kształcenia na poziomie średnim:

a) 2 do 4-letnie średnie szkoły zawodowe, w których nauka będzie odbywać się równolegle z praktyczną nauką zawodu w zakładach pracy, w gospodarstwach rolnych lub w przysposobieniu rolniczym, a dla dziewcząt również w gospodarstwie domowym;

b) 2 lub 3-letnie średnie szkoły zawodowe z nauką w warsztatach szkolnych, gospodarstwach lub pracowniach;

c) licea zawodowe,

d) licea ogólnokształcące.

Zadaniem średnich szkół zawodowych, opierających się na programie ośmioletniej szkoły podstawowej, jest przygotowanie młodzieży do wykonywania zawodu, rozszerzenie i pogłębienie wykształcenia ogólnego oraz przygotowanie do życia społecznego i obywatelskiego. Szkoły te uprawniają do osiągnięcia pierwszego stopnia kwalifikacyjnego w tych zawodach, w których taki stopień jest ustanowiony. Licea zawodowe dzielić się będą na: a) licea co najmniej 4-letnie dla młodzieży, która ukończyła szkołę podstawową, i b) licea 1 lub 2-letnie dla absolwentów średnich szkół zawodowych.

Licea ogólnokształcące dzielić się będą też na: a) 4-letnie dla młodzieży, która ukończyła szkołę podstawową, i b) 2-letnie dla absolwentów średnich szkół zawodowych. Absolwenci

wszystkich typów liceów zawodowych czy ogólnokształcących będą mieli wstęp na wyższe studia.

Średnie szkoły zawodowe powstaną głównie przez przekształcenie dotychczasowych dokształcających szkół zawodowych. Jak widzimy, w nowym ustroju przewiduje się całkowitą likwidację tzw. „ślepych ulic”, które w dawnych ustrojach szkolnych zamykały drogę do dalszego kształcenia młodzieży.

Jest rzeczą zrozumiałą, że zasadniczym zadaniem wszystkich typów szkół zawodowych jest przede wszystkim dostarczanie fachowców do różnych dziedzin i do różnych funkcji życia gospodarczego. Ale ustrój tych szkół, iak i cały system szkolny, musi być tak pomyślany, aby poprzez wszystkie drogi kształcenia najzdolniejsi absolwenci mogli osiągać, jeżeli zechcą, najwyższe szczeble wykształcenia. Projektowany nowy ustrój szkolny odpowiada tym zadaniom.

W nowej szkole zawodowej dążymy również do wytworzenia nowej atmosfery i nowego ducha. Pragniemy, by już teraz związać młodzież szkół zawodowych z pracą, podjętymi przez nasze pokolenie. Musimy zrobić wszystko, aby młodzież zobaczyła i zrozumiała te perspektywy, które stoją przed naszym narodem. Trzeba, aby młodzież zobaczyła i rozumiała problemy naszej nowej rzeczywistości społeczno-gospodarczej, iak problem zagospodarowania i całkowitego włączenia do państwa macierzystego Ziemi Odzyskanych dokonywaną przemianę charakteru naszego państwa z rolniczego na przemysłowo-rolnicze o nastawieniu morskim; ażeby rozumiała tworzący się nowy typ społeczno-gospodarczego ustroju naszego państwa, iakie społeczne i gospodarcze znaczenie ma gospodarka planowa, do czego dążyć będą nasze Narodowe Plany Gospodarcze. Wprowadzenie iakiego motywu w pracę wychowawczą i kształceniową szkoły zawodowej Narodowego Planu Gospodarczego będzie mieć duże znaczenie. Wiemy o tym, że młodzież pociąża iakie rzeczy wielkie. Dla wielkich idei łatwo wykrzesać entuzjazm u młodzieży. Zadaniem szkoły jest wskazać te idee i perspektywy oraz zadania naszego pokolenia, których wyrazem będą Narodowe Plany Gospodarcze. W okresie powojennym praca wychowawcza nad młodym pokoleniem nie jest łatwa. Wiemy, iak wielkie trudności stoją na tej drodze. Jeżeli jednak uda nam się rozbudzić zainteresowanie dla wielkich zadań twórczych przeżywanej rzeczywistości, to wywołimy nowe twórcze siły w naszym narodzie i przyspieszymy jego rozwój. S. B.

DYSKUTUJEMY

Kilka słów o ortofonii rosyjskiej

W notatce pod tytułem „Ortofonia rosyjska”, zamieszczonej w nrze 19 „Głosu Nauczycielskiego”, p. mgr Stanisław Mayer ostro skrytykował opracowany przeze mnie słowniczek do „Czytanki rosyjskiej” p. Natalii Lasoty („Wiedza—Zawód—Kultura”, Kraków 1946) za zawarte w nim błędne, jego zdaniem, wskazówki wymowy. Autor posadza mnie o „kompilowanie” podawanej przeze mnie wymowy z niemieckich podręczników do nauki języka rosyjskiego, gdyż „reklamowana” przeze mnie wymowa w ten sam sposób co u mnie jest u Niemców „transkrybowana” (nb co znaczy właściwie „kompilować wymowę” i transkrybować ortofonię?). P. mgr Mayer przytacza trzy przykłady błędnej, jego zdaniem, transkrypcji: Birlin, cyna, szygi—zamiast Bierlin, ciena, szagi. Z powyższych przykładów wynika, że p. mgr Mayerowi chodzi o wymowę nieakcentowanego *e* oraz w niektórych wypadkach (po *sz* i—dodam od siebie—*cz*, *ż*, *szcz*) nieakcentowanego *a*. Podana przeze mnie wymowa, zdaniem p. mgra Mayera, absolutnie się nie zgadza z właściwą wymową rosyjską. Toteż wyraża on zdziwienie, iż Ministerstwo Oświaty podobny podręcznik aprobować zachęcając mnie tym samym do wydania obszernego słownika rosyjsko-polskiego i polsko-rosyjskiego. Przestrzega posługujących się tym ostatnim, gdyby znaleźli w nim takie same wskazówki wymowy, kończy p. mgr Mayer swe krytyczne uwagi.

Ponieważ istotnie słownik mój (ukazała się dotąd tylko część rosyjsko-polska, „Czytelnik” 1946; część polsko-rosyjska ukaże się niebawem) zawiera takie same—tylko szczegółowiej opracowane—wskazówki wymowy, co „Czytanka” p. Lasoty, a uwagi p. mgra Mayera, wpływające z nieznamośności elementów fonetyki języka rosyjskiego, łatwo mogłyby zdezorientować zarówno wykładających język rosyjski, jak

uczących się tego języka, zmuszony jestem nieco obszerniej na nie odpowiedzieć.

P. mgr Mayer zdaje się nie wiedzieć, że w znacznej części gwar rosyjskich (wielkoroskich) nieakcentowane samogłoski *e* i *a* poprzedzone palatalną lub niegdyś palatalną spółgłoską (odpowiadają im w pisowni litery „*je*” i „*ja*”, wzgl. po *ż*, *sz*, *cz*, *szcz*—*a*) ulegają redukcji i wymawiają się jednakowo w sposób bardzo zbliżony do krótkiego *i*, a po *c*, *ż*, i *sz*—do *y*. Więc „niesu” wymawia się „nisu”, „jajco”—„jijco”, żena—żyna, szagi—szygi, ciena—cyna. Zjawisko to, tzw. „ikanie”, jest równoległe do „akania”, polegającego na tym, że *a* i *o* w zgłoskach nieakcentowanych wymawiają się jednakowo w sposób mniej lub więcej zbliżony do krótkiego *a*.

Otóż „ikanie”—nie będąc, jak się to p. mgr Mayerowi zdaje, wynalazkiem niemieckim—jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech wymowy moskiewskiej będącej podłożem, na którym ukształtowała się rosyjska wymowa literacka.

Obecnie wymowa „ikająca” uważana jest za jedyną poprawną, czego dowodzą miarodajne chyba wskazówki ortofoniczne zawarte na wstępie do wielkiego słownika języka rosyjskiego, wydanego niedawno przez najwybitniejszych specjalistów („Tolkowyj słowar” rosyjskiego języka zostawili G. O. Winokur, prof. B. A. Łarin, S. N. Ożegow, B. B. Tomaszewskij, prof. D. N. Uszakowa pod redakcją prof. D. N. Uszakowa”, „Gosudarstwiennoje izdatielstwo inostrannyh i nacjonalnyh slowariej” 4 tomy, Moskwa 1935—1940¹⁾—

1) Oczywiście tytuły cytowanych dzieł podaje nie w transkrypcji, lecz, stosownie do przyjętego zwyczaju, w transliteracji według zasad uchwalonych przez Polską Akademię Umiejętności.

gdzie czytamy m.in.: „Litery „je” i „ja” we wszystkich nieakcentowanych zgłoskach wymawiają się w sposób bardzo zbliżony do *i*; ten dźwięk, pośredni między *e* a *i*, warunkowo oznaczamy literą *i*: „wieu — wizu... piatak — pitak” (ib. t. I, szp. XXXII). Pomijam dla braku miejsca szczegóły, dotyczące wymawiania litery *a* po *z*, *cz*, *sz*, *szcz*: szagi — szygi, czasy — czisy itd., jak również kwestię odmienną wymowy nieakcentowanych „je”, „ja” w niektórych końcówkach deklinacyjnych (more, moria itp.). Wyjątki te zostały przeze mnie w transkrypcji „Słowniczka” uwzględnione, a we wstępie do „Słownika” szczegółowo omówione (str. 11).

Takie same wskazówki znajdujemy i w wydanych w Z.S.R.R. gramatykach języka rosyjskiego, że wymienię podręcznik dla „wuzów” A. M. Finkiela i N. M. Bażenowa, „Ruskiej literatury język”. Kijów 1941, str. 62.

Co prawda obok wymowy „ikającej” istnieje na obszarach Z.S.R.R. i inna, nie redukująca nieakcentowanych samogłosek *e* i *a* po palatalnych lub niegdyś palatalnych spółgłoskach. Słyszymy więc takie: Bierlin, cena (ale nie ciena,

jak p. mgr Mayer, który nie wie lub zapomniał, że w literackiej wymowie rosyjskiej spółgłoska *c*, tak samo zresztą, jak *sz* i *ż*, jest zawsze twarda: jajco, szagi. Wymowa ta powstała w znacznej mierze pod wpływem pisowni (nie znają jej gwary). W Rosji przedrewolucyjnej była to jedna z cech wymowy pielegnowanych przez Petersburg, a zwieczanych przez Moskwę (por. W. W. Winogradow: „Oczerki po historii russkiego literaturnego języka XVII — XIX wv.”, Moskwa 1938, str. 439). Dzisiaj wymowa ta utrzymuje się przede wszystkim poza granicami rdzennie rosyjskiego obszaru etnograficznego, zwłaszcza na Ukrainie, gdzie się do tego przyczyniają także i wpływy wymowy ukraińskiej.

Za wzorową uważana jest jednak tylko wymowa moskiewska, „kająca”, która i przed rewolucją miała oparcie zarówno w gwarach ludowych, jak w tradycji scenicznej, dzisiaj zaś zyskała potężnego sprzymierzeńca w państwie propagującym ją za pośrednictwem szkoły, teatru, radia.

Z tym faktem powinien się liczyć każdy zabierający głos w kwestiach ortofonii rosyjskiej. *Wiktor Jakubowski*

LIŚCIÓW do Redakcji

PLAGA ZBIORKI PIENIĘŻNEJ

Zbiórki datków pieniężnych od dzieci szkolnych uprzykrzają nam już i tak ciężkie życie. Jeśli władze zarządzają owe zbiórki, to należy przysłać równocześnie znaczki i to znaczki tanie, których nabycie będzie możliwe dla wszystkich dzieci, szczególnie dla dzieci ubogich. Korzyść jest podwójna: dziecko ma dowód, że złożyło ofiarę i nauczyciel ma dowód, że pieniądze pobrał i złożył, gdzie należało. Inaczej społeczeństwo, większość dając datki, nie wie, czy nauczyciel wylicza się z nich i skłonne jest posadzić o zwyczajne naciąganie. Rozwiązanie tej sprawy leży w interesie przede wszystkim szkoły i nauczyciela. *N. Z.*

GŁOS NAUCZYCIELA NIEKWALIFIKOWANEGO O SZKOLNICTWIE

Dopiero od dziewięciu miesięcy należę do grona nauczycielskiego. Jako nauczyciel niekwalifikowany mogę być nieobiektywny w tych lub innych szczegółach zagadnień związanych ze szkolnictwem. Uważam jednak, że głos mój będzie wzięty pod uwagę jako charakterystyczne wypowiedzenie się nauczyciela niewkwalifikowanego. Według informacji „Gazety Robotniczej” nr 324/46 jest nas ponad 11 tysięcy.

Dlaczego zostałem nauczycielem?

W lutym ub. r. byłem jeszcze etatowym urzędnikiem kolejowym. Kolejarem zostałem dzięki zbiegowi okoliczności i wojnie. Ponieważ jednak od dawna żywo interesowałem się sprawami oświatowymi, postanowiłem więc poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu. Zawód ten bardziej mi odpowiada, niż praca biurowa, gdyż bardzo lubię dzieci i młodzież.

Bezpośrednio po zwolnieniu się z kolei natychmiast zacząłem uczyć w szkole powszechnej wyżej zorganizowanej o dziećmi nauczycielach, gdzie byłem jedynym nauczycielem niekwalifikowanym.

W kwietniu brałem udział w tygodniowym kursie społeczno-oświatowym dla nauczycieli w Spale. Na kursie tym odświeżyłem sobie dotychczasowe wiadomości z dziedziny oświaty pozaszkolnej. Mocno byłem zdziwiony brakiem zainteresowania uczestników, gdy chodzi o poruszane na kursie tym zagadnienia.

Na początku maja br. uczestniczyłem w trzydniowym kursie informacyjnym dla nauczycieli niekwalifikowanych w Zgierz, który odbył się w tamtejszym liceum pedagogicznym.

Postawiona przez władze szkolne zasada, że każdy nauczyciel powinien posiadać wykształcenie w zakresie liceum pedagogicznego jest według mnie nieodzowną koniecznością. Dlatego też z wielką chęcią wzięłem udział w wakacyjnym kursie stopnia I dla nauczycieli niewkwalifikowanych z cenzurą gimnazjalną, który został zorganizowany przy liceum pedagogicznym w Tomaszowie Mazowieckim. Tylko że trzy tygodnie nauki na owym kursie to stanowczo za krótki okres czasu w stosunku do tego, co chciało nam włożyć w głowy. Czy inne braki dotyczące metody i programu nie były jednak spowodowane przez wykładowców i kierownika kursu, dyrektora liceum pedagogicznego. Jako „starosta kursowy”

często rozmawiałem na temat nauczania na tym kursie z przewodniczącą Rejonowej Komisji Kształcenia Nauczycieli, który także wyrażał się krytycznie o metodzie i programie tego rodzaju kursów. Na ogół wśród uczestników kursu przejawiała się dość duża chęć do nauki.

Nauczyciel niekwalifikowany, szczególnie mieszkający na wsi, ma cały szereg, niejednokrotnie wprost nie do pokonania, trudności w przebiegu swego samokształcenia. Chęć i zapał do pracy nad sobą w uzyskaniu kwalifikacji nie trwa dłużej, niż okres danego kursu czy konferencji. Największą bolączką — to sprawa odpowiednich podręczników. Nie posiada także dostatecznych wiadomości o metodach samokształcenia, a co najważniejsze, gdy pracuje na wsi, (przeważnie) znajduje się w gorszych warunkach, niż jego koledzy wykwalifikowani w mieście. Można by jednak pod tym względem polepszyć sytuację i to przy niezbyt stosunkowo dużych wydatkach pieniężnych. Przede wszystkim powinny tutaj ożywić swą działalność Rejonowe Komisje Kształcenia Nauczycieli. Rozumiem doskonale, że członkowie tych Komisji jako nauczyciele są przeciążeni pracą, jeśli jednak nie będą utrzymywali stałej łączności z nauczycielstwem niekwalifikowanym, nie może być mowy o polepszeniu poziomu nauczania w szkołach wiejskich. Drugą ważną pomocą, która by stale podtrzymywała chęć do samokształcenia, może być według mnie wydawanie miesięcznego informatora — poradnika. „Poradnik” taki objętośći przynajmniej „Głosu Nauczycielskiego” wydawać powinno Ministerstwo Oświaty. Całość „poradnika” obejmowałaby 3 części po 10 numerów każda — co odpowiadałoby trzyletniemu programowi nauczania. Rozsyłaniem poszczególnych numerów winny zająć się tylko Rejonowe Komisje, które by równocześnie dołączały swoje biuletyny. Co składałoby się na treść takiego „informatora”? 1) wskazówki do samokształcenia; 2) programy i dyspozycje na okres miesięczny; 3) objaśnienia trudniejszych tekstów i zadań w wyznaczonych podręcznikach. W biuletynach natomiast Komisji Rejonowych, przez lokalnych informację, mogłaby od czasu do czasu być bardziej charakterystyczne odpowiedzi na pytania listowne nauczycieli.

„Głos Nauczycielski” z 15.10 br. informuje o katastrofalnym odpływie nauczycieli, wśród których znaczną część stanowią ludzie z pełnymi kwalifikacjami. Ja mogę mówić o tych, którzy zostali, między którymi przebywam. Nie chcę bynajmniej stwierdzić, że są to ludzie nieideowi lub o małej wiedzy fachowej, jednak niewiele mogę liczyć na ich pomoc, a przecież oni mają być dla mnie i podobnych mi kolegów „duchami opiekuńczymi”. Brałem udział przed ostatnimi wakacjami w dwóch konferencjach rejonowych. Niestety starsze koleżanki i koledzy nie ujawnili specjalnej fachowości, gdy chodzi o poszczególne przedmioty. Być może, że ja jako nauczyciel niekwalifikowany nie potrafię jeszcze należycie korzystać z konferencji nauczycielskich. Nie wyobrażam sobie także nauczyciela, który nie czyta stale przynajmniej jednego czasopisma pedagogicznego.

Gdy chodzi o Z. N. P., na nic zdadzą się wysiłki Zarządu Głównego, jeżeli Oddziały Powiatowe i Ogniska nie będą pracowały należycie. Wiele do życzenia pozostawia sprawa

gularnego doręczania poszczególnym członkom „Głosu Nauczycielskiego”.

Jako nauczycielowi niekwalifikowanemu chodzi mi przede wszystkim o to, by tak władze szkolne jak i ZNP, zwróciły większą uwagę na konieczność racjonalnej pomocy w uzyskaniu kwalifikacji zawodowych ponad dziesięcioletniej liczbie nauczycieli, którzy żeby móc skutecznie uczyć innych, muszą możliwie jak najprędzej uzupełnić własne wiadomości. Sprawa jest nadzwyczaj ważna, gdyż chodzi tu o właściwy poziom szkół podstawowych.

Wł. Piórkowski

© KURSACH DLA NAUCZYCIELI NIEWYKwalifikowanych

Palący brak sił nauczycielskich w szkolnictwie powszechnym usiłują władze wyrównać nauczycielami niewykwalifikowanymi dokształcając ich na kursach wakacyjnych. O tym dokształcaniu notujemy kilka uwag.

Na kurs wakacyjny dla sił niewykwalifikowanych wzywani są nauczyciele z wykształceniem 7 klas szkoły powszechnej, jak również z pełną maturą gimnazjalną (często starego typu — a więc 7—8-klasowego gimnazjum).

Kandydat nauczycielski z ukończoną szkołą powszechną różni się zasadniczo poziomem wykształcenia i zdolnością „przetrawienia” materiału naukowego od abiturienta pełnego gimnazjum. Absolwenci szkół średnich starego typu posiadają wykształcenie szkół średnich odpowiadające na ogół programowi dawnego seminarium nauczycielskiego. Tym kandydatom potrzebne jest tylko uzupełnienie metodyki nauczania, śpiewu itp. — to jest przedmiotów nie objętych programem gimnazjalnym starego typu.

Dlatego wobec tego zmusza się kandydatów nauczycielskich ze średnim cenzusem do przechodzenia kursu wakacyjnego razem z absolwentami szkół powszechnych? Dlatego absolwent pełnego 8-klasowego gimnazjum, który przechodził naukę o pierwiastkach, logarytmach, trygonometrii, przerabiał chemię, fizykę, geografii, literaturę i co najmniej 2 obce języki, dlatego taki człowiek ma tracić czas, siły i szczupłe zasoby materialne na słuchanie tego, czego już dawno uczył się, na dowód czego posiada świadectwa, które chyba dostatecznie stwierdzają poziom jego wykształcenia?

Poważna różnica poziomu wykształcenia i potrzeb dokształcenia została przez władze organizujące kurs dokształcający zupełnie zbagatelizowana, wbrew zasadom dydaktyki i metodyki nauczania.

Ta okoliczność odrzuca sporo elementu inteligentnego z pełnym cenzusem gimnazjalnym do wstępowania w szeregi nauczycielstwa, nie mówiąc już o warunkach materialnych pedagogicznych pariasów.

Dla kandydatów nauczycielskich o wykształceniu średnim należałoby — o ile chodzi o szkolnictwo powszechne — zorganizować jeden centralny kurs, a nie rozbić ich po kursach w poszczególnych kuratoriach, mieszając z ludźmi o ukończonej tylko szkole powszechnej i innych wymogach doczucia. Taka „zglajszaltowana” wieża Babel nie może dać pożądaných rezultatów, właśnie wobec różnicy poziomu wykształcenia i różnicy materiału doczucia.

W okresie powszechnych wysiłków dokształcania metodą samouków nie zaszkodziłyby naukę metodyki nauczania ułatwić przez dostarczenie skryptów, podręczników z następującym egzaminem z tych przedmiotów, które nie były objęte studiami absolwentów gimnazjalnych, szkół średnich typu dawnego.

Zaoszczędziłoby to dużo sił i wydatków na wyjazdy kursistów, jak: bilety kolejowe, dopłaty do utrzymania — których to wydatków Kuratorium z braku funduszy nie zwraca, a co silnie odbija się na i tak już ciężkich warunkach najgorzej płatnego nauczycielstwa.

Usunięcie różnych odstrasających momentów natury psychicznej przy organizacji kadr nauczycielskich może korzystnie przeciwdziałać katastrofalnemu brakowi nauczycieli w szkolnictwie powszechnym i średnim.

Alicja Łukasikowa

JEDZIEMY NA ZACHÓD

Prasa codzienna głosiła i głosi apele, by nauczycielstwo zgłaszało się do pracy w szkołach powszechnych na Ziemiach Odzyskanych, gdzie brak sił daje się szczególnie dotkliwie odczuwać. Na ów zew zgłosił się z Rzeszowa na wyjazd do Wałbrzyska b. kierownik szk. pow. ze Lwowa kol. Z. P. Otrzymałszy dekret zażądał wagonu. Jechał wraz z żoną, dwógiem dorosłych dzieci i matką starszuską. Mebli nie posiadał. Miał jeno parę tobołów z pościelą i walizki z bielizną. Otrzymał z P. U. R. pół byłego wagonu. Oto jak opisuje swą podróż w liście do mnie pisanym z 25/XI br.

„Po prawie tygodniowej podróży dobiełem do celu. Podróż fatalna. Wagon przeciekał całą drogę, piec dymił jak Wezuwiusz, a kochane bydlatka konie robiły swoje. Gdyby nie konie to o jakie trzy dni wcześniej byłbym na miejscu. Wszystko zawdzięczam „Purowi”, względnie kierownikowi oddziału transportowego.

Nie wiem czy wiecie, że za pierwszym razem nie załadowałem się, lecz wróciłem z dworca do domu, bo okazało się, że wagon zajęty był w całości przez konie, do tego załadowano do wysokości kostek i dach dziurawy.

Jak zorientowałem się z kartek na wagonie, wagonem tym przywieziono transport koni z Legnicy.

Po powrocie z dworca zapytałem kierownika transportu, czy był na dworcu i czy widział wagon, którym mam jechać. — Oświadczył mi, że on nie jest obowiązany do oglądania wagonów, a co do koni, to ponieważ ja nie mam rzeczy na cały wagon, więc według zarządzenia (jak się dowiedziałem nieistniejącego) on ma obowiązek załadować cały wagon, a zresztą on nie będzie się tłumaczył, najwyżej — jak mi się nie podobą — to mogę zrezygnować z podróży.

Dopiero kiedy zagroziłem komisją sanitarną, a wreszcie udałem się do naczelnego dyrektora P. U. R., oczyszczono jako tako połowę wagonu, gdzie się załadowałem bo nie miałem innego nie pozostało. Zresztą naczelnik, którego wydelegowano ze mną na dworzec, tłumaczył mi, że to małe przeoczenie i że właściciele koni, to także repatrianci, którzy zakupili konie dla siebie, a że nie ma innego wozu, więc przyłączono je do mojego transportu.

W drodze dopiero dowiedziałem się prawdy. Właściciele koni to zwykli handlarze z Gliwic, którzy ten proceder uprawiają stale. Miało ich jechać dwu, a tymczasem w Strzyżowie wsiadło jeszcze trzech i doładowali kilka paczek kur i królików.

W Gliwicach musiałem przez nich czekać 3 dni, bo nie chciało ich wyładować, ponieważ list przewozowy opiewający na moje nazwisko wystawiony był do Wałbrzyska i konie również wliczone były na konto mojego transportu. O tym dowiedziałem się dopiero w Gliwicach, gdyż list przewozowy, wystawiony na me nazwisko wręczono w Rzeszowie nie mnie, lecz jednemu z handlarzy, który również na podstawie tego listu pobierał prowiant dla ludzi i koni w oddziałach P. U. R.

Jeszcze na dworcu w Wałbrzychu dopytywano się, gdzie podziałem konie, bo przecież w liście przewozowym figurała. Nie sądzę, by nad tą sprawą można przejść do porządku. Jeśli uważacie to za stosowne, wykorzystajcie Kolegę, w odpowiednim miejscu. To co spotkało mnie, może w przyszłości spotkać innych kolegów. Odnoszę wrażenie, że winę ponosi tylko kierownik Oddz. Transp. P. U. R. Nazwisko jego nie znam, ale to dowiedzieć się nie tak trudno.

Czyniąc zadość życzeniu Kolegi podaję opis jego podróży z kresów wschodnich na zachodnie bez komentarzy.

M. H.

PRZEGŁAD PRASY

„CO TO JEST WOLNOŚĆ NAUKI?”

Pisze o niej w miesięczniku naukoznawczym „Życie Nauki” (nr 6 tom I) Kazimierz Ajdukiewicz. Niesposób jest w krótkiej notatce zmieścić choćby ogólnikowe omówienie tego problemu. Zainteresowanych odsyłamy do podanego wyżej artykułu.

Autor rozróżnia cztery rodzaje wolności: wolność słowa, tzw. wolność myśli, wolność problematyki i badania naukowego i wolność metody. Wszystkie te „wolności” wchodzi w skład tego, co nazywamy wolnością nauki.

O pierwszej z nich, wolności słowa, mówi prof. Ajdukiewicz, „że człowiek cieszy się wolnością słowa, gdy inni swym niewymownym działaniem nie uniemożliwiają lub nie utrudniają mu komunikowania tego, co chce powiedzieć ani nie przynuszają go do komunikowania tego, czego powiedzieć nie chce”.

Czy ograniczenie jest możliwe? Jest. „Prewencyjna cenzura jest urzędem zajmującym się odbieraniem fizycznych warunków dla wolności słowa drukowanego”. Oprócz fizycznych środków istnieją także moralne: obawa represji, przykrych

skutków, jemny sąd opinii publicznej, całego społeczeństwa lub jakiegos jego odłamu, z którym się liczymy.

Otóż tak szeroko pojęta wolność słowa, która jest składnikiem wolności nauki — jest ograniczona przez prewencyjną cenzurę naukową. Składa się na nią: opinia naukowców, krytyka naukowa „Wolność nauki nie wymaga więc anarchizacji wolności słowa”. Posiada pewne granice. „Krepuje się niekiedy wolność słowa naukowego, by nie dopuścić do podważenia autorytetu oficjalnej doktryny, niekiedy dla ochrony autorytetu państwa, narodu, grupy społecznej. Czy się takie skrepowanie wolności słowa uzna za usprawiedliwione, to będzie zależało od ideałów, jakie ktoś wyznaje i od ceny poszczególnych czynników w każdym konkretnym wypadku”.

Drugi składnik wolności nauki, tzw. wolność myśli na terenie nauki, jest „od należytego jej uprawiania nieodłączna”. Historia — jak twierdzi prof. Ajdukiewicz — zna liczne przykłady, że nawet uczeni nie są wolni od przesądów, przesądów hamujących rozwój nauki.

Treści składnik wolności nauki, składnik istotny — to wolność problematyki i badania naukowego. Otóż wolności tej „niezależnie od tego, czy się stoi na stanowisku heteronomii czy autonomii zadań nauki, zagraża niebezpieczeństwo ze strony planowego organizowania lub nawet kierowania pracą naukową. W interesie nauki leży planowa organizacja pracy naukowej, która jednak pozostawi miejsce dla samorządnej twórczości naukowej”. I tu więc dostrzegamy owe słuszne ograniczenia. Ostatnia z tych wolności — to wolność metody. „Bywają wypadki, w których wolność metody badań zostaje ograniczona w imię obowiązujących w danej epoce norm etycznych”. Inaczej mamy takie fakty, jakie przynosi proces lekarzy z Ravensbrück. Autor kończy:

„Zsolidaryzujemy się z tymi ograniczeniami, jeśli to będą ograniczenia podyktowane przez etykę, którą sami wyznaczamy”.

AKTUALNE PROBLEMY

„Nowe Wyzwolenie” (nr. 27) w rozważaniach o reformie szkolnej porusza między innymi problem „poprawienia przydziałów budynków podworskich i poniemieckich, przynajmniej na niektórych terenach” na cele szkolne. Ilustracje są bardzo pouczające: wille b. gen. gub. Franka i dwór w Rożnowie przyznano organizacjom wychowania fizycznego, które korzystają z nich tylko w sezonie, a dzieci, chłopskie i robotnicze nie mają się gdzie uczyć. Szkoła po długich zabiegach uzyskała możliwość chwilowego wynajęcia sal w tych budynkach. Czy nie należałoby odwrócić ten porządek, by organizacje raczej wynajmowały te lokale na okres wakacji od samorządu szkolnego.

„Nowe Wyzwolenie” uważa, że dużo na tym odcinku mogłaby zrobić ludność i młodzież wiejska zorganizowana, gdyby miała inicjatywę w swoje ręce.

Inne ważne zagadnienie to sprawa podręczników szkolnych. Jeśli mamy za mało papieru, to można go uzyskać przez zmniejszenie chociażby czasowe nakładu pewnych dzienników i mniej poczytnych tygodników. Drukarnie niektóre można by zwolnić dla drukowania właśnie podręczników

Zdaniem „Nowego Wyzwolenia” ważny głos w tej sprawie obok inicjatywy ludności poszczególnych regionów winny mieć czynniki państwowe i samorządowe.

„PRACA ELITARNA”

Zeszyt 7 „Wiedza i Życie” przynosi interesujące uwagi w sprawie wykorzystania w sposób możliwie najpełniejszy i najbardziej celowy materiału ludzkiego, który przepływa przez wszelkiego typu uczelnie. Marnuje się wiele wybitnych uzdolnień, które należałoby wywołać i skierować w odpowiednie łożysko. Pozornie zdawałoby się, że te trudności istniały przed wojną, kiedy to sieć szkół była zbyt rzadka (o jej gęstości dzisiaj pisze St. Żółkiewski „Kuznica” nr 49), warunki kształcenia szczególnie dla ubogich ciężkie, ale dzisiaj? Dzisiaj wiele osób” zasugestionowanych wielością otwierających się uczelni, ich dostępnością, imponującymi liczbami frekwencji” może rozumować, że problem jest rozwiązany. Jest jednak inaczej. „Mimo wysiłków szkoły demokratycznej, duża liczba jednostek, zasługujących na wyróżnienie, tak jak uprzednio traci swą wybitną wartość zniwelowana wśród szeregi mas pospolitości”.

Jasnym jest przecież, że do jednej szkoły i do jednej klasy, trafiają: zdolni, niezdolni, pracowici i leniwi, bierni, czynni, lotni, ociężały i na skutek tego wybitni nudzą się, tracą czas, nie mają pola do wyżycia się odpowiadającego ich naturze. Jak ten problem rozwiązać? Według autora należałoby rozważyć kolejno i zbadać, w jakim stopniu i na jakim poziomie można by zastosować metody, nad którymi zastanawiano się nie od dzisiaj; tworzenie na terenie klas kół samokształceniowych, wyodrębnianie spośród ogółu grup zdolniejszych dla pracy poza resztą klasy, dzielenie klas na dwa poziomy A i B, nawet tworzenie całych szkół elitarnych. W ten sposób można by wyłaniać i hodować najbardziej wartościowe jednostki.

„O NOWĄ POEZJĘ DLA DZIECI”

Tygodnik społeczno-literacki „Wieś” w nr 45 wysuwa szereg uwag krytycznych w odniesieniu do literatury dziecięcej: „Zaufanie i bezkrytyczność (dzieci) wobec literatury są nadszycane przez dorosłych. Są mniej czy więcej dowcipne rymy, gładkie wierszyki, ale brak prawdziwej poezji. Albo banalna personifikacja miesięcy i pór roku, albo przedmioty gadające i tańczące, słowem — sztuczne narzucanie dziecku obrazu świata, „który nie jest ani światem dla dorosłych, ani światem dzieci”. A wreszcie: „Literatura wierszowana przeznaczona dla dzieci nie przygotowuje czytelnika poezji współczesnej”. Jest to wina bierności poetów pracujących dla dzieci i dziwne lekceważenie sprawy, wyrażające się — jeśli idzie o próby zmiany i przełamania tej skostniałości — „dezaprobatą oficjalnych znawców literatury i psychiki dziecięcej” orzeczeniem, że „dziecko tego nie zrozumie”. „Tego” tzn. współczesnienia poezji dziecięcej. Zdaniem tygodnika „Wieś” — problem literatury dla dzieci powinien stać się szczególną troską Oddziału Wiejskiego Związku Literatów. Od chłopskich poetów powinny wyjść próby nowej poezji dla dzieci”.

St. Brzozowski.

KRONIKA

GIMNAZJUM WIEJSKIE W SADOWNEM

W grudniu 1946 r. w Sadownem pod Małkinią odbyła się uroczystość otwarcia gimnazjum wiejskiego. W uroczystości wzięli udział: minister oświaty Czesław Wycech, przedstawiciele władz szkolnych, administracyjnych, delegacja wojskowa i miejscowe społeczeństwo. Przemówienia wygłosili: min. Wycech i naczelnik Wydziału Kuratorium Szkolnego warszawskiego p. St. Jankowska, a dyrektor St. Ciąćka dał sprawozdanie z pracy społeczeństwa miejscowego, nauczycieli i swojej. Szkoła mieści się w budynku murowanym, sale są obszerne i widne, wyposażenie w pomoce naukowe i sprzęt szkolny zupełnie wystarczające. Przy szkole mieści się internat na 50 uczniów. Patronem szkoły jest Władysław Orkan

WIEJSKIE OGÓLNOKSZTAŁCĄCE SZKOŁY ŚREDNIE NA WSI JAKO DŹWIGNIA KULTURY

W dniach 29, 30 i 31 grudnia 1946 roku Zarząd Główny ZNP zorganizował w Krakowie Ogólnopolski Zjazd Przedstawicieli Wiejskich Ogólnokształcących Szkół Średnich (WOSS).

Otwarcia Zjazdu dokonali prezes Kazimierz Maj.

Referaty: prof. Pigenia Stanisława z Krakowa, dyrektora departamentu Min. Oświaty Wacława Schayera, wizatatora Klimy Franciszka, kol. Pokory Wojciecha oraz kol. dyr. Groszyńskiego Kazimierza wprowadziły uczestników zjazdu w głąb najistotniejszych problemów wiejskich, przed którym staje dziś nie tylko rząd jako całość, Ministerstwo Oświaty, nauczyciele, ale przede wszystkim sam chłop, który pragnie być współtwórcą dóbr kulturalnych, współodpowiedzialnym za losy własnego Narodu.

Podkreślono konieczność wydatniejszej pomocy szkołom ze strony rządu, rozbudowę gimnazjów na terenie wszystkich województw Rzeczypospolitej, przydzielanie im odpowiednich resztozek z parcelacji majątków, a nade wszystkim upaństwowienie tychże i dopilnowanie, by poziomem swym nie różniły się od szkół tego samego typu po miastach

Chłop chce mieć dobrą szkołę i na taką nie będzie zadowolony ani trudu, ani pieniędzy.

Nauczycielstwo szkół średnich na wsi, zarówno jak i szkół powszechnych, we własnym interesie, winno nawiązać ze

sobą, jak najsilniejszą iść współpracy. Szkoły podstawowe są bowiem naturalną bazą rekrutacyjną dla szkół średnich i odwrotnie, szkoły średnie dostarczają elementu, z którego szkoła podstawowa będzie czerpała zdolny narybek do zapewnienia topniejących szeregów nauczycielskich.

Również i szkolnictwo rolnicze ma tu wiele obciążeń do wyświadczenia.

Szkoła średnia na wsł. konieczną jest przede wszystkim dla drobnych rolników, by tak, jak najbardziej robotnik w mieście i najbardziej chłop na wsł. mieć jednaki start życiowy.

Całokształt zjazdu dopełniły uroczystości, które w ostatnim dniu zostały przyjęte jako wytyczne dalszej pracy Komisji WOSS powołanej przez Zarząd Główny ZNP w ramach Wielkiej Szkoły Średniej i Ogólnokształcącej.

UCHWAŁY

Dotychczasowe wyniki pracy WOSS na tle zadań, które stawiały swoje sformułowanie w uchwałach konferencji w Ładku, wskazują wyraźnie, iż szkoły te biorą wydatny udział w przełomowym procesie tworzenia wspólnego poziomu kulturalnego narodu na zasadach równoważności podstawowych warstw społecznych przy zachowaniu różnorodności form.

Przez dostarczenie rzetelnej wiedzy i wysiłki wychowawczy WOSS przygotowuje kadry nowej inteligencji, będącej motorem postępu gospodarczego, społecznego i kulturalnego wsi polskiej.

Wielkie przemiany społeczno-gospodarcze i konieczność zmiany struktury społeczno-gospodarczej w kierunku stworzenia Polski rolniczo-przemysłowo-morskiej wymagają dla swej realizacji stworzenia nowego człowieka, łączącego w sobie wysokie wartości wykształcenia zawodowego w parciu o szeroką podbudowę wykształcenia ogólnohumanistycznego (dającego gwarancję uspołecznienia człowieka).

Istotne właściwości środowiska wiejskiego oraz konieczność należytego wyzyskania wszystkich sił nauczycielskich, wskazują wyraźnie na potrzebę tworzenia, zwłaszcza na terenie ośrodków poparcelacyjnych, ognisk kultury obejmujących obok przedszkola i szkoły podstawowej szkołę ogólnokształcącą, zawodową, a w szczególności rolniczą.

Dotychczasowe nierównomierne rozmieszczenie WOSS wymaga opracowania nowej sieci szkół tego typu dla całego obszaru państwa.

Należyty rozwój WOSS może nastąpić tylko w oparciu o środowisko wiejskie, oraz samorząd, który w wielu wypadkach, jako właściciel WOSS, nie wykazuje wystarczającej aktywności.

Jednym koniecznym warunkiem rozwoju WOSS jest wydanie pomocy ze strony państwa w postaci upaństwowienia szkół tego typu, przyznania im uprawnień szkół państwowych oraz zaopatrzenia ich w pomoce naukowe.

WOSS ze swej strony muszą uporządkować sprawy związane ze swym charakterem prawnym, a w szczególności sprawy lokalu.

Niezbędnym instrumentem pracy wychowawczej pracy WOSS są internaty. Personel nauczycielski WOSS obok kwalifikacji zawodowych winien posiadać znajomość zagadnień związanych ze wsią. Uzupełnienie kwalifikacji personelu oraz umożliwienie mu kontaktu z ośrodkami kultury jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Kontakt młodzieży kształcącej się w WOSS z miejscowymi ośrodkami kultury winien być zrealizowany przez wysłanie i wymianę z młodzieżą rolniczą.

Obrzynanie trudności zaopatrywania się w podręczniki polega się dla WOSS z powodu odległości od miast błędnej polityki wydawniczej polegającej na szczupłości nakładów.

Stanisław Tokaj

WALNY ZJAZD CZŁONKÓW ODDZ. POW. Z. N. P. W HRUBIESZOWIE

W dniu 26.XI 46 odbył się Walny Zjazd Oddziału Powiatowego Z. N. P. Z udziałem liczby 10 członków powiatu - zjazd 135 osób.

W zjeździe wzięli udział: przedstawiciele Zarządu Okręgu Lubelskiego Z. N. P., władz szkolnych, Powiatowej Rady Narodowej, starosty, urzędu im. i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Wygłoszone 2 referaty: „Aktywne problemy związane z kształceniem szkoły i środowiska wiejskiego” i „Kształcenie w szkole i środowisku wiejskim”.

Referat nauczycieli: — kol. Antoni Kowalski „Obecna sytuacja szkoły i nauczyciela w powiecie hrubieszowskim” — kol. Jan Szlachetka: Referaty wywołały żywą dyskusję. Poszczególne mówcy wskazywali na nierównomierne traktowanie powiatu hrubieszowskiego w stosunku do innych, jeśli chodzi o przydziały. Uchwalono rezolucję w sprawie doraźnej pomocy nauczycielstwu w postaci zasiłku pieniężnego lub odpowiadających przydziałów i o przyznanie bezpłatnych biletów kolejowych, by umożliwić nauczycielstwu zwiedzanie w czasie ferii Ziemi Odzyskanych. W wyborach uzupełniających do Zarządu Oddziału Powiatowego wybrano na prezesa kol. Antoniego Kowalskiego.

KONSTYTUACJA GIMNAZJUM Z. N. P. W LUBNIEWICACH

Konstytucyjne Gimnazjum Z. N. P. w Lubniewicach zostało otwarte. W gimnazjum lubniewickim czynne są klasy: wstępna i I gimnazjalna. Otwarcie klasy II normalnej nastąpiło w dniu 13 stycznia 1947. Do klasy II Dyrekcja przyznawała będzie tylko tych uczniów, którzy przedłożyli zaświadczenie, że byli uczniami klasy II w pierwszym półroczu bieżącego roku szkolnego. Wniosek w sprawie przyjęcia do klasy II kierować należy do Dyrekcji Gimnazjum w Lubniewicach. Do wniosku należy dołączyć dokument urodzenia, świadectwo szczerpienia przeciw tyfusowi, świadectwo lekarskie, ostatnie świadectwo szkolne i winosłownie napisany życiorys ucznia.

Gimnazjum w Lubniewicach przeznaczono jest głównie dla sierot po nauczycielach oraz dla dzieci nauczycieli, pozostających w trudnych warunkach materialnych. Opiekunowie przesłali o skierowanie pełnych sierot do Gimnazjum w Lubniewicach poprzez Inspektoraty Szkolne, zaś o skierowanie Związku matomiast o dołączanie do wniosków zaświadczeń Zarządu Powiatowego Z. N. P. stwierdzających członkostwo. Lubniewica dysponuje jeszcze miejscami wolnymi w klasie wstępnej i pierwszej.

Dyrekcja Gimnazjum prosi, by wszyscy potencjalni uczniowie na wezwanie do przybycia. Przybywając do Lubniewic bez wezwania nie mogą liczyć na przyjęcie.

Od pełnych sierot nie pobiera zakładu za naukę w gimnazjum i pobyt w internacie żadnych opłat. Opłaty za dzieci nauczycieli w służbie czynnej wynoszą: 250 zł za fundusz szkolny oraz 500 zł za internat miesięcznie. Pobieranie opłat za internat ustaje z chwilą przyznania przez Kuratorium dla dzieci nauczycieli stypendiów, które wynoszą 800 zł miesięcznie.

W JEDNYM EDYCIE

— Biblioteka Centralnego Komitetu Żydów z Polami w Warszawie, których w stosunku do liczby przedwojennej oceniła zaledwie 5%, liczy 65.000 tomów darów z ZSRR, Ameryki i Anglii.

— Odbyła się w Warszawie w Ministerstwie Oświaty pierwsza w okresie powojennym ogólnopolska trzydniowa konferencja okręgowych wychowawców szkolnictwa dla dorosłych dla omówienia najważniejszych zagadnień pedagogicznych związanych z ogólnym rozwojem szkół powszechnych i średnich dla dorosłych.

— Z drugiej konferencji okręgowych wychowawców bibliotek szkolnych odbytej w Ministerstwie Oświaty dnia 21 II stopadka w Polsce przeciętnie 1 książka wypada obecnie na 13 mieszkańców, przed wojną na 5 (w Danii 1 tom na 1 mieszkańca, a w Szwecji 3 tomy na 2) i na wsi 1 książka przypada na 80 mieszkańców, przed wojną na 24; w miastach 1 książka na czterech, przed wojną 2 na trzech mieszkańców.

— Na prośbę Piskicha opisał m. in. wydał: wiceminister Krasnowska w sprawach szkolnictwa, dyr. Lorentz o znieszeniu skarbów kultury polskiej, rektor Piskichowski o m. w. martyrologii Uniwersytetu Warszawskiego.

— Komisja Ustalenia Nazw Miejscowości w Warszawie, w pracach której, pod przewodnictwem geografa prof. Srokowski z Warszawy, biorą udział: prezes Akademii Umiejętności w Krakowie prof. Nitka, profesorowie: Tarczyński, Safarewicz z Krakowa, Rudnicki z Poznania i Rospond z Wrocławia (językoznawcy), historyk Semkowicz z Krakowa i przedstawiciele ministerstw, Wojskowego Instytutu Geograficznego i Instytutów Naukowo-Badawczych — biorąc pod uwagę momenty językowe, geograficzne, historyczne i praktyczno-administracyjne — ustaliła dla Ziemi Odzyskanych 4.400 nazw miejscowości, które jako urzędowe zostały ogłoszone w „Monitorze Polskim” i są bezwzględnie obowiązujące.

— Kol. B. B. Drzewiecki przewodniczący komitetu reformy wychowania, nauki i kultury UNESCO.

— Emeryt, którzy przez 45 lat był nauczycielem na wsi i przed wojną brał 400 zł emerytury na miesiąc, obecnie ma kartę żywnościową II kat., na którą prawie nie otrzymuje, i 685 zł miesięcznie.

— **Zbiory Połockich**, które Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego ocaliło przez grabież magnata A. Połockiego i wywozem za granicę i przekazało narodowi, zostały w dniu 26 listopada udostępnione publiczności w Muzeum Narodowym w Warszawie.

— Okólnik pisma Kazimierza Rusinka, przewodniczącego Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej przy Prezydium Rady Ministrów, wskazał, że z mieszkań można usuwać tylko osoby niepracujące, natomiast dla osób pracujących, a zajmujących mieszkanie przekraczające normy zaludnienia, można dokwaterowywać inne osoby pracujące; przekwaterowanie osób pracujących może nastąpić za zgodą tychże osób.

— Dla przygotowania kadr pielęgniarek, najbliższych współpracowników lekarzy, stworzone następujące **dwuletnie szkoły pielęgniarskie** na podbudowie wykształcenia gimnazjalnego, przyjmujące uczennice w wieku od 18 do 30 lat dwa razy w ciągu roku, jesienią i wiosną: Szkoła w Warszawie przy Szpitalu Przemienia Pańskiego na Pradze; Szkoła w Gdańsku, przy Akademii Lekarskiej, ul. Marii Curie-Skłodowskiej; Szkoły w Krakowie, ul. Kopernika 25 oraz ul. Warszawska 6/8; Szkoła w Przemysku, przy Szpitalu Powszechnym na Zasadzie; Szkoła Polskiego Czerwonego Krzyża w Zabrzu, ul. Dubieła 10; Szkoła Polskiego Czerwonego Krzyża w Poznaniu, ul. Szkolna 16; Szkoła w Bydgoszczy, przy Szpitalu na Bielawkach.

— **Akademia Nauk Z.S.R.R.** liczy obecnie siedem filii i cztery bazy obejmujące łącznie ponad 40 instytutów, 9 ogrodów botanicznych, obserwatorium astronomiczne itd. w miastach: Stalinoabad (Tadżycka Socjalistyczna Radziecka Republika), Frunze (Krygiska S.R.R.), Aszchabad (Turkmeńska S.R.R.), Nowosybirsk (Syberia Zachodnia), Pietrowodzk (Karelo-Fińska S.R.R.), Snierdżansk (Ural), Kazań (na Woldze), Kirowsk (półwysp Kolski), Machacz-Kała (Dagestańska A.S.R.R.) i in.

— Dnia 28 listopada delegacja szkolnictwa radomskiego pod przewodnictwem inspektora szkolnego Wacława Gawskiego i prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP Bolesława Zeigla złożona z przedstawicieli nauczycielstwa i młodzieży szkolnej, wręczyła ministrowi Wychowawcy pół miliona złotych na odbudowę Uniwersytetu Warszawskiego.

— Dnia 29 listopada został mianowany wiceministrem spraw zagranicznych działacz PPS prof. Stanisław Leszczycki, geograf.

— W dniu 30 listopada w Belwederze, pod przewodnictwem wiceprezesa KRN Barcikowskiego, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych, w obecności premiera rządu, ministrów, rektorów szkół wyższych, wojewodów, profesorów i przedstawicieli młodzieży akademickiej, odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Naczelnej tego Towarzystwa celem przedyskutowania najpilniejszych potrzeb wymagających natychmiastowego uregulowania w dziedzinie wyżywienia studentów, stypendiów, akcji czasów letnich i zimowych, spraw mieszkaniowych i pisma dla młodzieży akademickiej.

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT WYDZIAŁU WYDAWNICZEGO Z.N.P.

Na liczne zapytania prenumeratorów naszych pism pedagogicznych w sprawie ich opóźnionych wysyłek, uprzejmie wyjaśniamy, że wynikiły one z trudności, na jakie natrafia Wydział Wydawniczy w ostatnich czasach przy drukowaniu swych wydawnictw.

Jednocześnie prosimy o niezawiczne przysyłanie pod naszym adresem zaległości za dotychczas otrzymane egzemplarze wyżej wspomnianych pism.

INSTYTUT WYDAWNICZY „NASZA KSIĘGARNIA“

Warszawa, ul. Smulikowskiego 4, konto P.K.O. I — 128 prowadzi sprzedaż i kolportaż czasopism pedagogicznych, wydawanych przez Zarząd Główny Z.N.P.

1. „Praca Szkolna” — miesięcznik. 1/2 roczna prenum. zł. 100.—, cena pojed. nr. zł. 25.—. W r. szk. 1946/47 ukazały się nry: 1—2. 3. Na składzie posiadamy z r. 45/46 nry: 3—8 (styczeń — czerwiec). Cena kompletu zł. 90.—.
2. „Ruch Pedagogiczny” — kwartalnik. Kwartałna prenum. zł. 45.—, cena pojed. nr. zł. 50.—. Nr. 1 z r. szk. 1946/47 w druku. Na składzie nr. 1—4 z r. 45/46, cena zł. 50.—.
3. „Psychologia Wychowawcza” (daw. „Polskie Archiwum Psych.”) — kwartalnik. Kwartałna prenum. zł. 45.—, cena pojed. nru zł. 50.—. Nr. 2 i 3 z r. szk. 1946/47 w druku. Na składzie nr. 1 (t. XII) z r. 45/46, cena zł. 50.—.
4. „Skoła Zawodowa” — miesięcznik. Prenumerata roczna dla wpłacających i zamawiających po 1.I.1947 zł. 400.—. Cena pojed. nr. zł. 50.—. Warunki dla starych prenum. bez zmian. W r. szk. 1946/47 ukazały się nry: 1, 2; nr. 3 w druku. Na składzie nry: 1 — 5 z r. 45/46. Cena kompl. zł. 135.—.
5. „Szkolny Wyższy” — kwartalnik. Na składzie nr. 1 (5) — styczeń 1946 r. Cena pojed. nr. zł. 25.—. Opłaty rozumieją się wraz z kosztami przesyłki. Wymienione czasopisma w lipcu i sierpniu nie wychodzą.

KURSY NAUCZYCIELSKIE

Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego uruchamia w drugim półroczu roku szkolnego następujące kursy dla kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych:

6-MIESIĘCZNY WSTĘPNY KURS PEDAGOGICZNY w Płocku przy Państwowym Koedukacyjnym Liceum Pedagogicznym.

Na kurs są przyjmowani kandydaci w wieku od 18 do 30 roku życia, którzy ukończyli 4-letnie gimnazjum ogólnokształcące lub zawodowe albo 6 klas szkoły średniej ogólnokształcące dawnego typu.

Kurs rozpocznie się 3 lutego 1947 r.

Nauka na kursach jest bezpłatna. Zamiejscowci korzystają z internatu za zwrotem kosztów utrzymania. Niezamożni mogą uzyskać stypendia.

KURSY DLA WYCHOWAWCZYŃ PRZEDSZKOLI

Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego organizuje kursy szkoleniowe dla wychowawczyń przedszkoli.

1) 1½-letni kurs seminaryjny dla czynnych niekwalifikowanych wychowawczyń przedszkoli odbędzie się w Warszawie, ul. Sewerynow 8. I semestr kursu rozpocznie pracę 10 lutego 1947 r. Kandydatki na kurs zgłaszają inspektoraty szkolne.

2) 8-tygodniowy Kurs Wprowadzający w zagadnienia wychowania przedszkolnego odbędzie się w Mińsku Mazowieckim przy Inspektoracie Szkolnym.

Kurs rozpocznie się 3 marca 1947 r.

Mogą się zgłaszać kandydatki w wieku od 18—30 r. życia po ukończeniu 7 klas szkoły powszechnej. Dokładnych informacji udzielają inspektoraty szkolne.

Nauka na kursach bezpłatna. Można korzystać z internatu za zwrotem kosztów utrzymania.

KOMUNIKAT

PAŃSTWOWY KURS NAUCZYCIELSKI w Grodzisku Mazowieckim przy Państwowym Koedukacyjnym Liceum Pedagogicznym.

Kurs trwa 5 miesięcy. Zajęcia rozpoczyna się 3.II.1947 r.

Na kurs są przyjmowani absolwenci liceów ogólnokształcących lub zawodowych. Absolwenci kursu otrzymują pełne kwalifikacje zawodowe na nauczanie w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych. Podanie o przyjęcie należy składać w kancelarii Liceum Pedagogicznego w Grodzisku — ul. Kilińskiego 3.

W dniu 16 lutego 1947 r. o godz. 10 w lokalu Szkoły Techniczno-Przemysłowej w Łodzi, ul. Żeromskiego 115, odbędzie się zjazd koleżeńskich wszystkich roczników absolwentów i absolwentek Miejskich Seminarium Nauczycielskich im. A. Szczywny i E. Estkowskiego w Łodzi. Zgłoszenia wraz z opłatą 300 zł prosimy kierować pod adresem: Zdzisław Kahl — Łódź, ul. Dr Kopcińskiego 54 do dnia 5 lutego 1947 r. Noclegi zapewnione.

Komitet Organizacyjny.



SPRAWY ORGANIZACYJNE

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUCZYCIELI SZKÓŁ SPÓŁDZIELCZYCH

W dniach 13, 14 i 15 lutego 1947 r. odbędzie się w Warszawie, w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Smulikowskiego 6/8, zjazd nauczycieli szkół spółdzielczych. Zjazd ten ze względu na osiągnięcia dydaktyczne i wychowawcze tego typu szkoły i jej nauczycieli, zasługuje na bliższą uwagę. Internatowa szkoła spółdzielcza wypracowała własne metody wychowania człowieka uspołecznionego, idealowca, który nie gubi się idealizmie abstrakcyjnym, ale wnosi w życie narzędzie praktycznej realizacji idei. W poszukiwaniu nowych form oddziaływania wychowawczego coraz bardziej interesują się szkoła spółdzielcza nie tylko teoretycy wychowania, ale i inne typy szkół, szczególnie szkoły zawodowe. Tak jak ruch spółdzielczy wniósł w Odrodzonej Polsce do społecznej gospodarki narodowej własne metody gospodarowania i w gospodarce tej odgrywa dużą rolę, tak szkoła spółdzielcza wnosi do naszego systemu wychowania własne metody gospodarczego i społecznego przygotowania wychowanka do życia.

Nic spółdzielcza przewija się coraz wyraźniej przez programy nauczania wszystkich stopni i typów szkół, a spółdzielczość uczniowska przygotowuje młodzież do współudziału w tworzeniu się nowych zrębów polskiej rzeczywistości społecznej i gospodarczej. Nic więc dziwnego, że nauczyciele szkół spółdzielczych, zorganizowani w ramach sekcji zawodowej Związku Nauczycielstwa Polskiego, pragną — obok czynników oficjalnych — mieć także wpływ na kształtowanie się programów, metod nauczania i wychowania w Polsce jako istotni twórcy nowego typu szkół.

Nadto nauczycielstwo szkół spółdzielczych dąży do szerokiej wymiany myśli na sprawy nauczania i wychowania w zakresie szkolenia zawodowego, w szczególności zaś handlowego.

W dobie obecnej jesteśmy świadkami tworzenia się form organizacyjno-prawnych samej szkoły oraz norm prawno-służbowych i uposażeniowych nauczyciela. Nauczyciel szkoły spółdzielczej i w tej sprawie chce zająć stanowisko. Uczniwi to w dniach zjazdu. Stała reprezentacja nauczycieli szkół spółdzielczych w Sekcji Zawodowej Związku Nauczycielstwa Polskiego będzie czuwała nad realizacją postulatów nauczycieli szkół spółdzielczych.

Myśl powiązania się organizacyjnego, zdobycia szerszej platformy wymiany poglądów i zajęcia stanowiska wobec podanych wyżej zagadnień ma już swoją historię.

Już w styczniu 1945 r. na konferencji nauczycieli szkół spółdzielczych w Nałęczowie omawiano problem organizacji zawodowej. W miesiącach wakacyjnych 1945 r. na kursie nauczycieli szkół spółdzielczych w Łodzi wysunięto myśl utworzenia sekcji szkolnictwa spółdzielczego ZNP. W dniu 6 maja 1946 r. na okręgowym zjeździe nauczycieli szkół spółdzielczych w Lublinie zapadła decyzja zwołania zjazdu. Wyłoniono komitet organizacyjny. Dnia 31 października 1946 r. na posiedzeniu związkowego komitetu ustalono termin i porządek obrad zjazdu. Ponieważ nauczycielstwo szkół spółdzielczych należy do ZNP, Komitet zjazdu w porozumieniu z Zarządem Głównym Zw. Nauczycielstwa Polskiego przekształcił się na Komisję Szkolnictwa Spółdzielczego w ramach Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZNP. W ten sposób doszło do zwołania ogólnokrajowej konferencji.

Porządek obrad konferencji obejmuje:

dnia 13 lutego

1. Zagajenie i powołanie prezydium zjazdu.
2. Przemówienia powitalne.
3. „Szkolnictwo spółdzielcze w ramach ogólnej organizacji szkolnictwa”.
4. „Charakter społeczny szkoły spółdzielczej”.

dnia 14 lutego

5. „Stosunki organizacyjno - prawne szkolnictwa spółdzielczego”.
6. Nauczyciele szkół spółdzielczych w ramach ZNP.
7. Prace w komisjach: a) wytyczne do programów liceów spółdzielczych — b) wytyczne do programów szkół przysposobienia spółdzielczego c) komisja wnioskowa.

dnia 15 lutego

8. Obrady plenarne i zamknięcie Konferencji.

WARUNKI KORZYSTANIA Z NASZYCH DOMÓW WYPOCZYNKOWYCH.

Po okresie ferii zimowych, w czasie których nasze związkowe domy wypoczynkowe były w całej pełni wykorzystane z dużym, ogólnym zadowoleniem przebywających w nich wczasowiczów, Wydział Wczasów i Turystyki Zarządu Głównego Z. N. P. postanowił udostępnić pobyt w nich także i najbliższym członkom rodzin nauczycielskich. Zgłoszenia tych osób, pragnących korzystać z pobytu w którymkolwiek z naszych domów wypoczynkowych, należy przysyłać razem z wpisowym 100 zł bezpośrednio do Wydziału Wczasów i Turystyki Zarządu Głównego Z.N.P., Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 na dwa tygodnie przed projektowanym wyjazdem celem rozdzielania miejsc w poszczególnych domach i przesłania zgłaszającym się zawiadomienia o przyjęciu względnie o braku miejsca w wybranym czasie.

Członkowie rodzin nauczycielskich nie mają jednak uprawnienia do korzystania z bezpłatnych przejazdów kolejną na wczasy oraz do zwrotu części opłat za pobyt na wczasach. Opłaty od nich za mieszkanie i wyżywienie w naszych domach wypoczynkowych wynoszą obecnie 250 zł od osoby za każdy dzień pobytu oraz opłaty klimatycznej. Wobec kosztów pobytu w prywatnych pensjonatach w uzdrowiskach, wynoszących obecnie 800 do 1600 zł dziennie od osoby, opłaty te są minimalne.

Członkowie Związku pragnący korzystać z pobytu w naszych domach wypoczynkowych z dwutygodniowych turnusach od 1 do 14 i od 16 do 29 każdego miesiąca, zgłaszają się na ustalonych, znajdujących się w Zarządach Oddziałów Powiatowych Z.N.P., należycie wypełnionych formularzach, wpłacając jednocześnie na konto P.K.O. Nr 155 wpisowe na wczasy w wysokości 100 zł. Zgłoszenia te przysyłają do właściwych Zarządów Okręgowych Z.N.P., które w zakresie przyznanych miejsc decydują o przyjęciu. Zgłoszenia bez dowodów wpłaty wpisowego nie będą załatwiane. Po otrzymaniu zawiadomienia o przyjęciu na wczasy oraz zaświadczeń na bezpłatny przejazd kolejną i po przybyciu na miejsce, członkowie Związku wpłacają w kancelarii domu wypoczynkowego za cały dwutygodniowy pobyt 1400 zł. plus opłaty administracyjne jak taksa klimatyczna itp.

Obecnie są czynne nasze domy wypoczynkowe w Zakopanem i w Szklarskiej Porębie. Dom wypoczynkowy w Zakopanem będzie w lutym zajęty na kursy społeczno - oświatowe, w marcu będzie nieczynny. W miarę jednak odpowiedniej ilości zgłoszeń prawdopodobnie otworzony będzie dom wypoczynkowy w Łądku lub Kudowej - Zdroju. Dom w Szklarskiej Porębie będzie od 15 lutego zajęty przez Instytut Nauczycielski, w marcu będzie nieczynny. W maju będą otwarte wszystkie nasze domy wypoczynkowe, a więc w Krynicy, Czerniawie-Zdroju, nad morzem oraz prawdopodobnie w Solich i Jedlinie - Zdroju.

W lipcu i sierpniu w ramach wczasów projektowane są wycieczki nauczycielskie po kilku regionach kraju.

Dwutygodniowy wypoczynek w uzdrowiskach, w dobrych warunkach wykorzystany, wpływa na dobre samopoczucie, wzmacnia siły, a tym samym zwiększa wydajność pracy. We własnym przeto interesie jak i dla dobra pracy zawodowej powinno nauczycielstwo jak najliczniej korzystać z dwutygodniowych zorganizowanych wczasów w naszych związkowych domach wypoczynkowych.

ODZNAKI ORGANIZACYJNE Z. N. P.

Zawiadamy, że posiadamy pewną ilość odznak członkowskich Z. N. P. najmniejszego formatu, wykonanych w srebrze i emalii biało-czerwonej po cenie 150 zł za sztukę. Zamówienia zbiorowe (najmniej 10 sztuk) kierować prosimy do Wydziału Gospodarczego Zarządu Głównego Z. N. P. Wyśleć będziemy za zaliczeniem pocztowym.

NA FUNDUSZ WDÓW I SIEROT IM. ST. NOWAKA

Ognisko Dobryń — zł 600, Ognisko Rokito — zł 180
Ognisko Będów — zł 120 Ognisko Grybów — zł 500
Ognisko Wolanów — zł 4300

INFORMACJE i PORADY PRAWNE

Wzrostę wymiaru emerytur, pensyj wdowich i sierocych wlicząc się długo i os należy uczynić, aby przyspieszyć postępowanie?

Data iść pism wpływających do Zarządu Głównego stanowią podania emerytów, wdów i sierot o przyspieszenie wymiaru emerytury.

Jak już ustaliliśmy, w Państwowym Zakładzie Emerytalnym, Warszawa, ul. Inflancka 6, (który jest powołany do załatwiania tych spraw), przewleknięcie wymiaru jest powodowane bardzo często przez niedostarczanie wszystkich wymaganych dokumentów przez osobę starającą się. Czasami dokumenty są sporządzane nieformalnie, co powoduje zbędną korespondencję.

Osoby, które emerytury, pensji wdowich, do dnia 1 września 1933 r. nie pobierały, powinny przedłożyć:

1) metrykę urodzenia i metrykę ślubu;

2) metrykę urodzenia do lat 18, a jeśli sieroty od 18 do 24 uczęszczają do szkół — również ich metryki urodzenia; sieroty od lat 18—24 muszą odpowiednio swe studia zaświadczeniem władz szkolnych oraz upoważnić na piśmie matkę do odbioru przysługującej im pensji sieroczej; ich podpisy na upoważnieniu mają być uwierzytelnione;

3) metrykę śmierci męża — ojca sierot;

4) poświadczenie, o zamieszkanianiu emeryta, wdowy i sieroty z oznaczeniem okresu zamieszkania, wydane przez Zarząd Miejski (Wydział Ewidencji Ludności) względnie przez Zarząd Gminy;

5) zaświadczenie wyższego zakładu naukowego lub inne dowody stwierdzające okresy i ukończenie studiów wyższych (od dnia immatriculacji, do dnia złożenia egzaminów końcowych);

6) dokumenty stwierdzające dokładnie czas i przebieg polskiej służby państwowej, wojskowej i cywilnej;

przy służbie wojskowej: książka wojskowa, książka stanu służby oficerskiej, wojskowy arkusz ewidencyjny, zaświadczenie archiwum wojskowego lub innych władz wojskowych itp.

przy służbie cywilnej: umowy o zawiazaniu stosunku służbowego, pisma-dekrety nominacyjne, pisma o zaszczerwowaniu do grup uposażenia, pisma dotyczące udzielania urlopu, zawieszenia w czynnościach służbowych, kar dyscyplinarnych, legitymacje służbowe, dekrety zwolnienia ze służby, orzeczenia i pisma Państwowego Zakładu Emerytalnego (np.)

7) orzeczenie (ochwałę) Państwowego Zakładu Emerytalnego, względnie Komisji Weryfikacyjnej, o zaliczeniu do wysługi lat okresów służby i pracy zawodowej przed wstąpieniem do służby państwowej polskiej;

8) orzeczenie Państwowego Zakładu Emerytalnego względnie władz skarbowych (Ministerstwo Skarbu albo Izby Skarbowe), o zaliczeniu do wysługi emerytalnej okresów służby w b. państwach zaborczych, policzonej w myśl rozpor. (64 ustawy emerytalnej)

W razie nieposiadania dokumentów dotyczących punktu 6 (przebieg służby) mogą być przyjęte zeznania dwóch wiarygodnych świadków, którzy współpracowali z ś. p. mechem. wdowy w tym samym dziale służby, napisane przez każdego z nich oddzielnie i wiernie, wyraźnie, bez błędów ortograficznych (nie pisane na maszynie), przy czym każdy świadek musi podać swoje imię i nazwisko, imię ojca, swój wiek i zawód (zatrudnienie), dokładnie skreślić fakty, wzgl. okoliczności, które stwierdza, uważać ślad, że zna, w jakim stosunku pozostawał wówczas do osoby i faktów, o których świadczy i w jakim pozostaje obecnie; zaznaczyć, że znane są świadkowi skutki karne z art. 146 Kodeksu Karnego za niezgodne z prawdą zeznanie (wiernie orzeczenie) zaświadczenie podpisać i przy podaniu właściwej obecny swój adres

W szczególności zeznanie świadków dotyczące:

a) urodzenia, ślubu, zgonu — mają określić i miejsce urodzenia, ślubu, zgonu danej osoby;

b) studiów wyższych — mają oznaczyć dokładny czas odbywania studiów i datę złożenia ostatniego egzaminu państwowego (dyplomowego);

c) służby wojskowej — mają oznaczyć dokładny czas i przebieg służby i zmiany w jej charakterze (obowiązkowa, ochotnicza, nadterminowa, z mobilizacji, zawodowa, służba w wojskach zaborczych);

d) służby cywilnej — mają oznaczyć dokładne okresy i przebieg służby (dziennie płatna, kontraktowa, przygotowawcza, prowizoryczna, stała-etatowa), stanowiska służbowe, grupy uposażenia, a zwłaszcza grupy uposażenia ostatnio otrzymanego przed dniem 1. XI. 1933 r. ewentualne przerwy w służbie, urlopy bezpłatne, okresy zawieszenia w czynnościach służbowych, kary dyscyplinarne, datę i przyczyny zwolnienia ze służby względnie stwierdzić fakt, że stosunek służbowy nie został rozwiązany przed dniem 1. IX. 1933 r.

e) dotyczące zaliczenia okresów służby i pracy zawodowej wzgl. służby zaborczej (określ. wyżej w pkt. f i g) mają stwierdzić, jakie okresy i przez jaką Komisję Weryfikacyjną zostały zaliczone do wysługi lat wzgl., jaka władza skarbową i jakie okresy służby w b. państwie zaborczym zgłoszonej do końca 1933 r. w trybie przewidzianym w art. 4 ustawy z dnia 18. III. 1932 r. (Dz. U. R. P. nr 26, poz. 239) zaliczyła do wysługi emerytalnej.

Przy poświadczeniu okresów służby świadkowie muszą szczegółowo podać, gdzie wówczas pracowali, w jakim charakterze (koledzy w tym samym biurze, podwładni, przełożeni itp.) i dlaczego znają fakty wzgl. okoliczności, które stwierdzają.

Podpisy świadków oraz okoliczność, że zeznanie zostało wiernie napisane, mają być potwierdzone (uwierzytelnione) przez sąd, urząd państwowy lub notariusza.

W wypadku, gdyby wiernie napisane zeznanie dotyczących przebiegu służby w myśl powyższych wskazań miało sprawiać świadkom trudności oraz we wszystkich innych wypadkach, gdy świadkowie stwierdzają inne okoliczności, powinni oni złożyć swe zeznania do protokołu sporządzonego przez urząd państwowy, sąd lub notariusza w trybie art. 67 rozporządzenia o postępowaniu administracyjnym z uwzględnieniem treści niniejszego pisma.

Jeżeli służba w b. państwie zaborczym, zaliczalna w myśl art. 1 ustawy emerytalnej, nie była zaliczona przez Komisję Weryfikacyjną do wysługi lat, natomiast została zgłoszona przez . . . do końca 1933 r. w trybie przewidzianym w art. 4 wyżej wymienionej ustawy z dn. 18. III. 1932 r., lecz władze służbowe nie wydały do dnia 1. IX. 1933 r. orzeczenia w sprawie zaliczenia jej do wysługi emerytalnej, należy fakt ten udowodnić zeznaniem świadków (w sposób wyżej opisany) i do zeznań ich dołączyć dokumenty stwierdzające czas i przebieg służby w b. państwie zaborczym lub dokładny opis tej służby z oznaczeniem jej charakteru (z wolnego najmu, etatowa) potwierdzonej przez świadków, którzy razem z . . . pracowali w tym samym dziale służby w b. państwie zaborczym przez cały okres tej

Wszystkie komórki organizacyjne oraz członkowie Z.N.P. służby, co winni oni wyraźnie w swych zaświadczeniach zaznaczyć powinni na zebraniach informować zainteresowanych o wymaganiach Państwowego Zakładu Emerytalnego oraz ułatwić, zwłaszcza wdowom i sierotom, uzyskanie potrzebnych dokumentów oraz zeznań świadków, które najłatwiej zdobyć na miejscu pracy zmarłego. Inspektoraty i Kuratoria powinny nadsyłać Państwowemu Zakładowi Emerytalnemu akta osobowe należycie uporządkowane.

J. P.

Wzór nr 3 o nadesłaniu dowodów do wymiaru zaopatrzenia emer. z tytułu służby polskiej ze służbą zaborczą wzgl. pracą samorządową:

OGŁOSZENIE

Już się ukazała książka: *St. Roszkowski* pt. *Zbiór zadań dla metalowców*. 104 str. + 115 rys. + 7 tablic, cena 190.— zł zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty, jako podręcznik dla szkół dokształcających zawodowych i kursów. Książka ta zawiera podstawowe wiadomości niezbędne dla każdego metalowca i odda nieocenione usługi wszystkim studentom i pracującym w licznych gałęziach przemysłu metalurgicznego. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo AWIR Katowice, Słowackiego 24, tel. 305-50.



MIESZKANIA NA WYBRZEŻU

Sekretarz generalny K.C.Z.Z., Kazimierz Rusinek w nr 37 „Związkowca” omawia sprawę mieszkań na Wybrzeżu, która przedstawia się tu i ówdzie niemal groteskowo, ale gdzieś między występuje w formie skandalicznej. Przytacza szereg przykładów, które ilustrują ten stan chorobliwy.

W Gdańsku jest ponad 250 różnych instytucji, Central i Zjednoczeń, w Sopocie — 130. Ta sama firma posiada na jednej ulicy „Centrale”, na dwóch innych Oddziały, a w pobliskim Wrzeszczu i Oliwie jeszcze — „pododdziały”. Takich central — (czytaj: wspaniałych will) są setki. Każda ważna i każda bardzo „państwowa”. To jedna plaga. A druga to „pokoje służbowe” i „reprezentacyjne”. Rezerwuje się te pokoje dla wiceministra, dyrektora i dla szoferów panów dyrektorów.

Zakładamy — pisze Rusinek — że w 90 przypadkach minister nie wie, że p. dyrektor jakiejś Centrali na Wybrzeżu zarezerwował dla niego „gościnne pokoje”. A dzieje się to w czasie, gdy nauczyciel mianowany na posadę mieszkać musi w klasie szkolnej, bo brak mieszkań.

Z Wybrzeża uciekają fachowcy, uciekają rzemieślnicy ze stoczni — bo brak mieszkań. W Sopocie istnieją „domy wypoczynkowe”, a 30 tysięcy pracowników i ich rodziny mieszkały w norach i piwnicach. „W miejscowej Komisji Mieszkaniowej jest 7.500 podań o mieszkania”.

Mieszkania można znaleźć — twierdzi K. Rusinek —

przez „natychmiastowe zlikwidowanie domów wypoczynkowych, przez przeniesienie 70% zbędnych Central, przez likwidację „pokoju gościnnych”, przez przeniesienie oddziałów Związków do domu OKZZ”.

DZIECI ULICY

Setki i tysiące chłopców i dziewczynek w wieku szkolnym spotykamy na dworcach, na przystankach tramwajowych, na ulicach i placach, jak sprzedają: piwo, lemoniadę, papierosy, bułki, cukierki. Dzieci te same palą papierosy, piją wódkę, przebywają w otoczeniu rzeźmieszków, prostytutek, same są prostytutkami, często chore, zawsze obdarte, zawszone, w sumie istoty nieszczęśliwe. Pisze o tym problemie „Metalowiec” nr 12 w artykule: „Ratujmy dzieci ulicy”. Słusznie podkreśla, że dzieci te są niewątpliwie złowrogim spadkiem wojny, pozostałością okupacji, lecz w czasach odrodzenia jest to problem tragiczny i groźny. Ten „złowrogi spadek” trwa za długo. Dzieci te muszą się znaleźć w szkole, zniknąć z dworców kolejowych, gdzie przebywają dnie i noce, gdzie każdy dzień powiększa zło. Przecież te dzieci, które przyjdą po nas, mają ulepszać to, co obecne pokolenie stworzyło. Jakżeż one będą ulepszać, gdy rymszak uliczny, poczekalnia dworca kolejowego są ich szkołą? Jakoś dziwnie stwardniało społeczeństwo polskie, gdy z obojętnością patrzyć może z okna wagonu kolejowego na dzieci rozwijające się w atmosferze brudu fizycznego i moralnego. To nie jest atmosfera — twierdzi słusznie „Metalowiec” — w której ma wyrosnąć Nowa Polska.

S. B.

Poszukiwanie rodzin

Brat w Ameryce poszukuje swej siostry naucz. Felicji Niemczyńskiej; pochodziła z Biecha poczta Rozprza, powiat piotrkowski, woj. łódzkie. Wszelkie dane o zaginionej proszę kierować pod adres niżej podany: **Maria Zabłocka**, Jasło, ul. Wyspiańskiego 13.

Urszule Trzaskowską z Drohobycza, ucz. kl. IV szk. powsz. poszukuje **Eugenia Trzaskowska - Mazur**, nauczycielka szk. powsz. w Bolesławcu, woj. Wrocławskie. Kto z P. T. Nauczycieli zna tę uczennicę — proszę uprzejmie o przesłanie mi jej adresu..

Jadwiga Jakubowska — Udrycze p-ta Stary Zamość poszukuje świadków śmierci męża, **Władysława Trojanowskiego**, kier. szkoły w Moskwini, pow. Kostopolski, który zginął w 1939 r. pod Sądową Wisznia.

Zofia Fiutowska — Grębów koło Sandomierza prosi o jakakolwiek wiadomość o bracie **Tadeuszu Fiutowskim** lat 48, nauczycielu i podporuczniku W. P. Zaginął w drodze między Lublinem a Łukowem w styczniu 1945 r.

Mikołaj Korol, kierownik szkoły w Wolę Koryckiej, poczta Sobolew, prosi o podanie mu swoich adresów: kol. **Michalinę Bednarską**, z którą pracował w r. 1943 w szkole rolniczej w Kałuszu-Zagórze oraz kol. **Ksawerego Halczego**, byłego nauczyciela szkoły w Kałuszu.

Maria Wessnerowa w Kuskach, pocz. Rościszewo, pow. sierpecki, prosi o wieści o losie męża **Edwarda**, leśniczego lasów państwowych w Stolinie n/Horyniem, wywiezionego do Rosji w r. 1941.

Kol. **Zdzisław Żerebecki** z Wilna, obecny adres: Polish Refugee Camp Valivade Kolhapur-Indie, poszukuje żony **Marii** i córki **Krystyny** (Wilno, ul. Basanowicza 37 m 1a) oraz siostr **Stefanii Żerebeckiej**, nauczycielki w Borkach Wielkich — Monopola.

Helena Kubik, Kędzierzyn pow. Koźle, ul. Stalmacha 3 poszukuje **Bronisława Mazura** nauczyciela z powiatu święciańskiego wieś Budniki.

Jan Blachowski - Łokietek, pow. Wałbrzych, skrz. poczt. nr 1 poszukuje żony **Elżbiety** i dzieci **Zygmunta** i **Ewy**.

Zygmunt Kuczyński, Przemianowo, pow. Pułtusk, poszukuje córki **Wandy**, która wyjechała w 1941 r. do Niemiec.

Aleksander Bierniak, P.O. Box 260/46 London S.W. 1 poszukuje brata **Tomasza**, nauczyciela zatrudnionego prawdopodobnie na terenach Ziemi Odzyskanych.

Janka Poczebuta, b. kierownika w Szarkuciach obok Sobotnik, poszukuje i prosi o adres **Anna Jerzynianka**, Grodziec k. Będzina, Kołataja 8.

Kol. **Stefania Czubryjowa** z Sokala, obecnie w Medynie Głogowskiej, pow. łanucki, poszukuje rodzeństwa **Marii** i **Józefa Rożankowskich** ze Śniatynia wywiezionych w r. 1941 do Rosji.

Kol. **Felicja Szumska** z Kędzierowa, pocz. Wąsosz k/Grajewo poszukuje brata **Witolda Pudłowskiego**, aresztowanego w Wilnie 10.I.1940 r. i osadzonego na Łukiszczach w celi 173.

Krystyna Sadurowa — Dębnie p-ta Kurów, pow. Puławy prosi o podanie adresu **Tadeusza Grzebuty**, nauczyciela z Gorzkowa, pow. Krasnystaw, który powrócił z ZSRR.

UNIEWAŻNIENIE

Unieważniam skradzioną w tramwaju nr 24 legitymację nr 1 wydaną przez Zarząd Główny Z.N.P. na nazwisko **Aleksandry Serafin**.

CENNIK OGŁOSZEN: kolumna 40 tys. zł. 1/2 kolumny 20 tys. zł, 1/4 kolumny 10 tys. zł, 1/8 kolumny 5 tys. zł. 1/16 kolumny 3 tys. zł. Poszukiwania rodzin 10 zł za wyraz.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Za Komitet Redakcyjny — **Stanisław Brzozowski**

Wydawca w imieniu ZNP: **Tomasz Szczuchura**

Drukarnia nr 2 Sp. Wyd. „Czytelnik”, Marszałkowska 3-5.

B-17547